



Między nami związkowcami

W łomżyńskiej Komendzie Miejskiej Policji wrze. Powodem jest narastający konflikt między Zarządem Terenowym NSZZ Policjantów przy tamtejszej KMP i jego zwolennikami a pozostałymi członkami związku i policjantami niezrzeszonymi. „Starzy” związkowcy, zwłaszcza ci funkcyjni, „okopali się” na swoich pozycjach, nie reagują na stawiane im zarzuty prywaty i łamania praw innych członków. Słowem, nie chcą się reformować.

Tak o nich mówią „nowi”, którzy mają już dość tej sytuacji. Oni chcą normalności w działaniu związku, wykonywania zadań statutowych, a w zarządzie ludzi, których obdarzą zaufaniem. Domagają się zdecydowanej interwencji swoich władz zwierzchnich: Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Białymstoku oraz Krajowej

Komisji Wykonawczej NSZZ Policjantów w Warszawie. Jak dotąd – bezskutecznie.

Uzurpatorzy?

– Początek konfliktu – mówi podinsp. Ryszard Kutny, ekspert sekcji dochodzeniowo-śledczej, jeden z przedstawicieli licznej grupy łomżyńskich związkowców-reformato-

rów – sięga roku 2002, kiedy na zebraniu zarządu w naszej komendzie dokonano wyboru nowego zarządu terenowego. Złamano wówczas po raz pierwszy prawo, zebranie nie spełniało bowiem statutowego wymogu obecności połowy upoważnionych do głosowania członków związku. Tym samym więc, wobec naruszenia quorum wymaganego do podjęcia stosownej uchwały, władze związku z prawnego punktu widzenia od początku były nieważne.

Dlaczego więc doszło do wyboru nowego zarządu, skoro przeszło połowa uprawnionych do głosowania nie uczestniczyła w nim z nieznanym powodem. Czy w tej sytuacji nie należało powtórzyć wyborów w jakimś innym terminie? Może wówczas nie doszłoby do tego konfliktu.

Mimo wszystko nowy zarząd ukonstytuował się. Na jego czele stanął asp. sztab. Jacek Grzymała, kierownik ogniwa konwojowo-ochronnego łomżyńskiej KMP. Wybrano też 8 delegatów na walny zjazd związku. W świetle prawa również bezpodstawnie.

Jak twierdzą „reformatory” z łomżyńskiej Terenowej Organizacji NSZZ Policjantów, nie były to jedyne przykłady łamania podstawowych uprawnień członków związku. Przez całą kadencję poprzedniego zarządu łomżyńscy związkowcy pozbawieni byli prawa do informacji o wszelkich decyzjach i działaniach organów związku. Niby formalnie byli jego członkami, ale w rzeczywistości kierownictwo zarządu terenowego robiło wszystko, aby zachować dystans i nie wtajemniczać ich w szczegóły prowadzonej działalności. Nie dopuszczano też do gromadzonej dokumentacji. Doświadczył tego na własnej osobie m.in. podinsp. Ryszard Kutny, który chciał zapoznać się z protokołami zebrania sprawozdawczo-wyborczego oraz informacjami na temat bieżącej działalności zarządu. Przewodniczący Jacek Grzymała postawił weto, naruszając w sposób ewidentny posta-

nowienia par. 13 ust. 7 statutu związku.

– W listopadzie ubiegłego roku poinformowałem o tym Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w Białymstoku – mówi Ryszard Kutny. – Odpowiedzi doczekałem się dopiero na początku kwietnia br. Wojewódzka Komisja Rewizyjna NSZZP uznała moje racje, stwierdzając, że zarzuty przeciwko ówczesnemu zarządowi, dotyczące braku mandatu do reprezentowania członków naszej organizacji terenowej, były słuszne.

Dodajmy, stało się to po dwóch latach funkcjonowania samowolnego zarządu, tolerowanego przez kolegów-związkowców z Białegostoku. Nadal jednak brak stanowiska ZW NSZZP w Białymstoku w innych kwestiach, równie mocno bulwersujących łomżyńskie środowisko policyjne. Jak chociażby związkowe finanse. Zgodnie z par. 50 ust. 5 statutu, dysponentami majątku związku i jego funduszy są członkowie Terenowej Organizacji NSZZP, a gospodarka finansowa jest jawna. Okazuje się, że w Łomży tylko na papierze. Zarząd pod kierownictwem Jacka Grzymały trzymał kasę mocną ręką i pod kluczem. Żaden z członków organizacji nie miał tam wglądu. Fakt ten może świadczyć, że osoby odpowiedzialne za gospodarowanie finansami mogą mieć coś do ukrycia i być może dopuściły się jakichś nadużyć. Do wyciągnięcia takiego wniosku skłania pismo przewodniczącego Komisji Rewizyjnej TO NSZZP w Łomży Marka Przybyszewskiego z 17 listopada 2003 r., adresowane do WKR i ZW NSZZP w Białymstoku, o potrzebie skierowania całej sprawy do prokuratury.

W licznych pismach do ZW NSZZP łomżyńscy związkowcy i funkcjonariusze niezrzeszeni sygnalizowali także inne nieprawi-

Wydarzenia w Poznaniu i Łodzi oraz badania TNS OBOP

- Musimy robić swoje – rozmowa z komendantem głównym Policji
- Stanowisko Poselskiego Zespołu na rzecz Policji
- Zmiany w Policji są niezbędne
- Pesymizm w Policji

str. 2-3

CD (nastąpi?)



Nielegalna produkcja płyt CD jest interesem również dochodowym, jak handel narkotykami, za to zagrożenie sankcjami karnymi nieporównywalnie mniejsze

str. 5

Ochrona danych osobowych

Sprawy komisarz Ł. ciąg dalszy

str. 6

A jednak można



KPP w Szczytnie po półtora roku

str. 8-9

Program edukacyjny „Polska Policja w UE”



Podsumowanie projektów

str. 10-11

Prawo i praktyka

Co to jest amunicja?

str. 13

UCHWAŁA nr 7/III/04 Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ Policjantów

Krajowa Komisja Rewizyjna NSZZ Policjantów, po rozpatrzeniu skarg złożonych przez członków NSZZP – Terenowej Organizacji w Łomży, tj. kol. Czesława Kozikowskiego i innych oraz po wysłuchaniu zainteresowanych oraz Przewodniczącego WKR NSZZP woj. podlaskiego Władysława Piotrowicza, odczytaniu notatki sporządzonej przez członka Prezydium KKW NSZZP Wacława Jelińskiego, oraz odtworzeniu kasety wideo, na której utrwalono część obrad Walnego Zebrania w Łomży, zapoznaniu się z przedłożonymi przez skarżących dowodami w postaci kserokopii wyciągu z listy plac KMP w Łomży za marzec 2004, pokwitowaniem przyjęcia wpłaty kwoty 416 zł tytułem pierwszej składki członkowskiej za 52 policjantów wystawionej dla Roberta Kozłowskiego, uchwałą nr 6/04 Prezydium ZW NSZZP woj. podlaskiego w sprawie zaprzestania potrącania składek członkowskich 49 policjantom z dnia 9.03.2004 stwierdza, że:

1. Skarżący wpłacili łącznie co najmniej 3 składki członkowskie, czym uczynili zadość wymogom par.12 ust. 1 Statutu NSZZP.
2. Decyzja Walnego Zebrania TOZ w Łomży o przyjęciu tych osób do NSZZP jest zgodna z treścią par. 12 ust. 2 Statutu.
3. Decyzja Walnego Zebrania TOZ w Łomży o pozbawieniu skarżących biernego i czynnego prawa wyborczego została podjęta z rażącym naruszeniem par. 13 ust. 1 Statutu, a także art. 1 ust. 1 i art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 23.05.1991 o Związkach Zawodowych z późniejszymi zmianami.

Sekretarz KKR NSZZP
Seweryn Maciejewski

Przewodniczący KKR NSZZP
Andrzej Podgórný

Warszawa, dnia 6.05.2004 r.



Nagrody za „Szczyt”

W Sali Generalskiej Komendy Głównej Policji odbyła się 12 maja br. uroczystość wręczenia nagród pieniężnych osobom zaangażowanym w przeprowadzenie operacji „Szczyt”. Zabezpieczenia obrad Europejskiego Forum Ekonomicznego, jak zgodnie podkreślali policjanci, wypadło dobrze.

– Obecnie przeprowadzane są analizy, dlaczego w Warszawie obito się bez incydentów – powiedział do zebranych zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński. – Być może łagodny przebieg całego zabezpieczenia wynikał właśnie z solidnych przygotowań wszystkich służb odpowiedzialnych za porządek. Polska Policja zdaje egzamin w czasie takich wielkich przedsięwzięć. Potwierdzają to także kolejne wizyty Ojca Świętego. Myślę, że w najbliższym czasie czeka nas więcej podobnych imprez. Wydarzeniem bardzo prestiżowym dla nas będzie na pewno przyszłoroczne spotkanie w Warszawie szefów policji wszystkich państw europejskich.

Nawiązując do wzrastającego zagrożenia terrorystycznego, a szczególnie ostatniego zamachu w Czeczenii, podczas którego w wyniku wybuchu bomby zamurowanej wcześniej zginął prorosyjski prezydent Achmad Kadyrow, general Chwaliński zapowiedział, że konieczne będzie zaostrzenie procedur bezpieczeństwa. Przypomniał też o pew-

nych niedociągnięciach, które pojawiły się już w czasie przygotowań i ówczier przed szczytem EFE. Podkreślił, że wszystkie są przedmiotem analizy i będą sukcesywnie eliminowane.

– W zabezpieczeniu szczytu gospodarczego zaangażowana była cała Policja, na pewno zaś cała komenda główna i cała komenda stołeczna – powiedział nadinsp. Chwa-

liński. – Podziękowania należą się więc wszystkim funkcjonariuszom. Myślę też, że generalnie wszyscy zdali egzamin, ale ciepłe słowa muszę skierować pod adresem logistyki. To było bardzo trudne zabezpieczenie. Wiem, że pojawiło się nieco problemów. Do mnie też docierały informacje, że koce zbyt mocno pachniały naftaliną i że za mało było urządzeń sanitarnych, ale, proszę zauważyć, one jednak były. Sam 25 lat temu jako zwykły policjant uczestniczyłem w podobnym zabezpieczeniu, więc wiem, jak może być źle.

Nagrody w KGP przyznano trzydziestu pięciu osobom. Gratyfikacje finansowe wręczył nadinsp. Zbigniew Chwaliński. Wyróżnieni odbierali też gratulacje od dyrektora Biura – Gabinet Komendanta Głównego Policji KGP mł. insp. Mirosława Skoniecznego oraz zastępcy dyrektora Biura Służby Prewencyjnej KGP insp. Piotra Morawskiego.

Podobna uroczystość odbyła się w Komendzie Stołecznej Policji. Funkcjonariusze otrzymali nagrody ministra SWiA, komendanta głównego oraz awanse na wyższe stopnie. Duża uroczystość miała miejsce 14 maja w siedzibie oddziału prewencji w Iwicznej. Awanse otrzymało 160 policjantów – 31 dostało szlify aspirantów, 110 podoficerów, a 19 nadano stopień starszego posterunkowego.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Badanie TNS OBOP

Pesymizm w Policji

Nazelenie NSZZ Policjantów w lutym i marcu tego roku TNS OBOP przeprowadził badania na temat, co o swojej pracy i o Policji w ogóle sądzą policjanci.

Sondażowi poddano 7091 policjantów. Były to pierwsze tego typu badania w Polsce i w Europie. Po raz pierwszy przedstawiono je i omówiono 16 maja br. na konferencji podsumowującej posiedzenie Europejskiej Rady Związków Zawodowych Policji, która odbyła się w Gdańsku.

Wyniki badań pokazują, że atmosfera w Policji nie jest optymistyczna. Aż 69 proc. ankietyowanych uważa, że sytuacja w Policji idzie w złym kierunku, 26 proc. nie potrafiło sytuacji ocenić, a tylko 5 proc. badanych uważa, że dokonujące się zmiany wyjdą Policji na dobre.

Źródła niezadowolone policjantów to przede wszystkim biurokracja – wymienia ją aż 72 proc. ankietyowanych, niskie płace – 67 proc., ciągłe zmiany organizacyjne – 53 proc., złe warunki pracy – 42 proc. i upolitycznienie Policji – 23 proc.

Niskie zarobki w Policji usytuowały policjantów poniżej średniej krajowej wśród rodzin, którym nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Takich rodzin jest w Policji 54 proc., o 18 proc. więcej w stosunku do ogółu Polaków. Tylko 6 proc. ankietyowanych policjantów oceniło swoją sytuację materialną jako dobrą, 57 proc. jako znośną, a aż 37 proc. jako złą.

Aż 59 proc. policjantów musi ratować swój budżet pożyczkami, 48 proc. musi rezygnować z podsta-

wowych potrzeb, 39 proc. natomiast stale korzysta z pomocy rodziny, 10 proc. policjantów plasuje się wśród najuboższych rodzin w Polsce, korzystając z pomocy socjalnej. 7 proc. ankietyowanych przyznało się do podejmowania dodatkowej pracy zarobkowej.

Tylko 13 proc. policyjnych rodzin nie musi podejmować żadnych dodatkowych działań, aby zaspokoić swoje potrzeby.

Nie najlepiej oceniają też policjanci atmosferę w pracy. Zadowolonych z pracy jest 26 proc., 55 proc. zaś jest zadowolonych tylko przeciętnie, a 19 proc. w niewielkim stopniu.

Komentując wyniki sondażu przewodniczący KKW NSZZ Policjantów Antoni Duda powiedział, że są to oczywiste dowody na to, jaka sytuacja panuje w Policji i oświadczył, że związek zawodowy wykorzysta je do walki o poprawę sytuacji materialnej policjantów.

ELŻBIETA SITEK

Po wydarzeniach w Poznaniu i Łodzi

Stanowisko Poselskiego Zespołu na rzecz Policji

Stanowimy grupę kilkudziesięciu posłów ze wszystkich ugrupowań politycznych, którzy zadeklarowali wspieranie w parlamencie pracy Policji. Z przyjętego obowiązku staramy się wywiązywać jak najlepiej. Jesteśmy z Policją i policjantami na co dzień, interesujemy się wszystkimi problemami tej formacji. Wspieramy kierownictwo Komendy Głównej Policji w przedsięwzięciach zmierzających do poprawy sytuacji materialno-bytowej policjantów oraz warunków pełnienia służby.

W ostatnich dniach w działalności Policji doszło do kilku bulwersujących opinii społeczną incydentów. W Poznaniu i Łodzi zginęli przypadkowo młodzi ludzie. W Śmíłowie koło Piły policjanci przez kilkanaście godzin nie byli w stanie uwolnić bezprawnie uwięzionych dziennikarzy. Te przypadki wykorzystuje się do dyskredytowania Policji jako instytucji społecznej zaufania. A zaufanie w społeczeństwie w ostatnim okresie Policja ma bardzo wysokie.

Jesteśmy świadomi, że nie zawsze i nie wszędzie Policja działa zgodnie z obowiązującymi procedurami. Nie popełniają błędów jedynie ci, którzy nic nie robią. Jesteśmy przekonani, że prokuratura w sposób wnikliwy i obiektywny wyjaśni te zdarzenia.

Od czasu zapoczątkowania transformacji ustrojowej w Polsce mamy do czynienia z falą przestępczości i narastaniem agresji, której ofiarami często stają się także funkcjonariusze. Zawsze solidaryzujemy się z ofiarami zarówno po stronie zwykłych obywateli, jak i policjantów. Łączymy się w bólu z rodzinami ofiar w Łodzi i Poznaniu.

Okres przemian ustrojowych charakteryzuje się także nieustającymi reorganizacjami i zmianami kadrowymi oraz w programach szkoleniowych Policji. Procesy te wpływają negatywnie na codzienne wykonywanie służbowych obowiązków. Z kolei niskie uposażenia policjantów odbijają się na nastrojach w tym szczególnym środowisku.

Stoimy na stanowisku, że Policja nie może być nękana nieustającymi zmianami. Zdecydowanie przeciwstawiamy się manipulowaniu opinią publiczną i wykorzystywaniu Policji do osiągnięcia celów politycznych. Jako członkowie Poselskiego Zespołu na rzecz Policji solidaryzujemy się z funkcjonariuszami i będziemy ich wspierać w jakże trudnej i niebezpiecznej służbie.

Prezydium Poselskiego Zespołu na rzecz Policji:

przewodniczący **Marian Mirosław Marczewski** – Socjaldemokracja Polska,
zastępca przewodniczącego **Mirosław Pawlak** – Polskie Stronnictwo Ludowe,
zastępca przewodniczącego **Bożena Kozłowska** – Polski Blok Ludowy,
sekretarz **Grażyna Pijanowska** – Sojusz Lewicy Demokratycznej,
skarbnik **Elżbieta Bolek** – Sojusz Lewicy Demokratycznej.

W Sejmie

Dwukrotnie w ostatnim tygodniu posłowie zajmowali się wydarzeniami z udziałem Policji, w których doszło do zaniechań i tragicznych w skutkach pomyłek ze strony funkcjonariuszy. Najdramatyczniejsze były zdarzenia w Poznaniu i Łodzi, bo w ich wyniku poniosło śmierć troje młodych ludzi.

Nadzorujący Policję sekretarz stanu w MSWiA Andrzej Brachmański był w Łodzi w oddziale prewencji i rozmawiał z policjantami następnego dnia po zajęciach na terenie studenckiego miasteczka. Z powodu omyłkowej zamiany amunicji policjanci wystrzelili w kierunku uczestników zająć 6 pocisków typu breneka. 3 z nich śmiertelnie ranili chłopaka i dziewczynę.

Jak poinformował Komisję Administracji i Spraw Wewnętrznych wiceminister Andrzej Brachmański, policję wezwano na miejsce, gdzie odbywały się juwenalia, działacz samorządu studen-

kiego. Zagrożenie stwarzała grupa okolicznej młodzieży, uzbrojonej w kije bejsbolowe, pręty i łańcuchy, która około 23.30 wdarła się na imprezę. Wynajęta ochrona nie dawała sobie rady. Bitwa na osiedlu studenckim zaczęła się jeszcze przed przyjazdem pierwszego, około 20-osobowego patrolu Policji.

Zdaniem wiceministra, policjanci zachowali się zgodnie z procedurami, bo utworzyli kordon i oddali salwę ostrzegawczą w górę. Wywołało to jednak skutek odwrotny do oczekiwanego – agresja chuliganów skierowała się przeciw funkcjonariuszom. Wobec zagrożenia życia i zdrowia podwładnych dowódca pododdziału wydał rozkaz o użyciu broni gładkolufowej. W sumie wystrzelano 572 kulki pocisków gumowych i 6 typu breneka. Udzielono pomocy medycznej około 70 osobom. Od chwili pojawienia się policjantów zamieszki trwały jeszcze przez 2 godziny i nie ustały nawet wtedy, gdy pojawiła się pierwsza ofiara śmiertelna oraz ranni.

Musimy robić swoje

Z nadinspektorem LESZKIEM SZREDEREM – komendantem głównym Policji rozmawia Roman Miśkiewicz

Panie Generale, co Pan czuł, słuchając wypowiedzi posłów podczas śródownej debaty w Sejmie poświęconej wydarzeniom w Łodzi i Poznaniu?

– Nie mnie oceniać wypowiedzi posłów, ale przyznam szczerze, że moje samopoczucie, mówiąc delikatnie, było dość podłe. I nie chodzi już o oceny działania policjantów w Łodzi czy Poznaniu, ale o miążdzącą ocenę ogólnej sytuacji w polskiej Policji. Uważam, że była ona niesprawiedliwa. Wydarzenia takie, jak w Poznaniu i Łodzi, były dla mnie osobiście i dla wielu policjantów bardzo tragiczne, ale przecież należy pamiętać o kilku tysiącach interwencji przeprowadzanych codziennie przez policjantów, z których ogromna większość, ponad 90 proc., kończy się sukcesem. Policjanci z prewencji, z wydziałów kryminalnych zatrzymują zarówno groźnych przestępców, jak i łapią na gorącym uczynku drobnych złodziejszków. Przeprowadzane są udane realizacje spraw, nad którymi policjanci pracowali nieraz miesiącami. Likwidowane są skutki groźnych wypadków drogowych, zapewniamy bezpieczeństwo tysiącom ludzi uczestniczących w imprezach masowych i zgromadzeniach. I choć zdarzają się też nieudane interwencje czy wydarzenia nadzwyczajne z udziałem policjantów, jest to tylko niewielkie margines naszych działań. Czy to uprawnia do oceny, że cała polska Policja źle funkcjonuje? Moim zdaniem nie. Tragedia w Łodzi kładzie się cieniem na naszej służbie, ale nie może przesłonić całości codziennej, rzetelnej i ofiarnej służby tysięcy policjantów.

Wstępna analiza działań policjantów w Łodzi wyraźnie wskazuje, że swankowa

wała tam organizacja służby, popełnione zostały elementarne błędy przy wydawaniu amunicji...

– Fatalne w skutkach błędy. To nigdy nie powinno się zdarzyć. Co do tego wszyscy jesteśmy zgodni. Trwa prokuratorskie śledztwo i ono odpowie na wszystkie pytania, które cisną się teraz do głowy. Jedno jest pewne. W tej jednostce nie były przestrzegane procedury, organizacja służby w mieście i zabezpieczenie odbywających się tam imprez były niewłaściwe, wreszcie błędy popełnili poszczególni policjanci. Doprowadziło to do tragicznej w skutkach interwencji. Jest to na razie wstępna ocena, poczekajmy na wyniki zleconych przez mnie działań kontrolnych i efekty wykonanych przez prokuraturę postępowań.

Działania w Łodzi i Poznaniu na pewno obniżą dobre notowania Policji w oczach opinii społecznej, którymi cieszyła się przez ostatnie dwa lata...

– Niestety. Przykro, jeżeli budowany tak mozolnie dobry wizerunek naszej formacji ucierpi. Ale obecnie najważniejsze jest uspokojenie sytuacji w samej Policji. Bardzo obawiam się o nastroje policjantów, od których społeczeństwo z jednej strony oczekuje zdecydowanej rozprawy z bandytyzmem, a z drugiej, wykorzystując tak tragiczne wydarzenia, żąda rezygnacji z przysługujących Policji uprawnień. Ten swoisty relatywizm formułowanych opinii i ocen różnych środowisk może być groźny dla sprawnego działania policjantów. Szkoda, że na margines ocen spycha się obraz atakowanych policjantów i uczestników studenckich awantur przez hordy pełnych agresji bandytów. Szkoda, że nie zauważono płyt chodnikowych i gradu kamieni



lejących na funkcjonariuszy, z których każdy też mógł zabić. Dlatego apeluję do policjantów – koledzy, musimy razem przejść przez ten trudny okres. Robić swoje. Odpowiedzialnie, rzetelnie, zgodnie z procedurami i przepisami.

Mówi Pan o procedurach i przepisach. Ostatnie wydarzenia pokazały, że nie zawsze są one przestrzegane. Ocenia się, że policjanci są źle wyszkoleni.

– Należy zgodzić się z opinią, że w systemie policyjnym szkolenia przez ostatnie lata nie dzieje się najlepiej. Ciągłe zmiany w systemie szkolenia, dokonywane często intuicyjnie, nieoparte na rzetelnej ocenie sytuacji czy też potrzebach jednostek, likwidacja ośrodków szkolenia i brak innych propozycji doskonalenia zawodowego – to są fakty. Zastaniam taką sytuację i chcę to jak najszybciej uporządkować. W niedalekiej perspektywie powstanie w polskiej Policji jednostka, która zajmie się wypracowaniem systemowych zmian w policyjnym szkoleniu.

A co zrobiono, by nigdy nie doszło do takich sytuacji, jak w Łodzi?

– Obecnie we wszystkich jednostkach Policji trwa kompleksowa kon-

trola w zakresie zasad ewidencjonowania, przechowywania i wydawania broni służbowej. Kontroli podlegają też zasady gospodarowania amunicją, jej ewidencjonowania. Sprawdzany jest stan techniczny amunicji do broni gładkolufowej. Wycofujemy naboje, które nie spełniają opracowanych w 1996 roku przez służby logistyczne kryteriów i cech użytkowych. Zabroniłem na razie wydawania amunicji penetrującej typu breneka.

Wprowadzamy również wiele działań o charakterze szkoleniowym, które mają wyeliminować ewentualne błędy w wydawaniu amunicji i braku w wyszkoleniu strzeleckim.

Panie Generale, słyszał Pan opinie, że ostatnie tragiczne wydarzenia z udziałem policjantów są efektem wprowadzanych zmian w Komendzie Głównej Policji?

– Słyszałem. Oceniam to jako ewidentną manipulację i szczyt demagogii. Nie można łączyć zmian w KGP ze złym funkcjonowaniem tej czy innej jednostki szczebla podstawowego, niektórych komend powiatowych czy wojewódzkich. Jeżeli ulegniemy, jako środowisko, takiej demagogii, to w Policji długo nie będą następować zmiany na lepsze.

Na razie na to się nie zanosi. Bo czy jest możliwe dokonywanie zmian w stutysięcznej formacji, która, jak wynika z ostatnich badań TNS OBOP przeprowadzonych na zlecenie NSZZ Policjantów, jest instytucją ludzi niezadowolonych? Prawie 70 proc. policjantów uważa, że sytuacja w Policji zmierza w złym kierunku, a jako jedną z głównych przyczyn wymieniają ciągłe zmiany organizacyjne.

– Polscy policjanci w jeszcze większym stopniu narzekają na wszechobecną biurokrację, niskie płace, złe warunki służby. Obejmując stanowisko komendanta głównego, zdawałem sobie sprawę z takiego stanu. Pamiętałem o wykonanych wcześniej podobnych badaniach ówczesnego komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach insp. Tadeusza Cieleckiego. Znałem także wyniki audytu przeprowadzonego przez niezależną firmę w zakresie przepływu danych

i komunikacji wewnętrznej w Policji. Moje doświadczenia ze służby w kilku jednostkach Policji również to potwierdzały. Z pełną świadomością zdecydowałem się więc na finansowanie zamówionych w TNS OBOP przez NSZZ Policjantów badań dotyczących sytuacji materialnej polskich policjantów. Ich wyniki były mi potrzebne do zbudowania całościowego, prawdziwego obrazu polskiej Policji. Warto podkreślić, że są to jedne z pierwszych tego typu badań na świecie, a w polskich organach porządku publicznego, robione były po raz pierwszy.

Ich przedstawienie i upublicznienie zostało ocenione jako odważne działanie...

Uznałem, że niezależnie od niezbyt korzystnych wniosków wyliczających się z tych badań, trzeba pokazywać prawdę o polskiej Policji. Uświadomić sobie, społeczeństwu i politykom, jak wiele jest do zrobienia. Nie wolno ukrywać symptomów naszej słabości. Trzeba raczej wspólnie zastanowić się, jak z nimi walczyć, co robić, żeby wyjść z tej trudnej sytuacji.

Ale nie będzie to kolejna reforma Policji?

– Proszę się nie obawiać. Policję można racjonalnie zmieniać, nie podejmując od razu działań o charakterze globalnych reform. Oczekuję, że komendanci jednostek na podstawie analizy wyników działania, opierając się na zdefiniowanych problemach w funkcjonowaniu tej czy innej służby w powiecie czy województwie, znajdą odpowiedzi, jak poprawić sprawność i efektywność Policji na swoim terenie. Chcę skończyć z narzucaniem z tak zwanej góry gotowych rozwiązań. Kierownictwo komendy głównej natomiast wspólnie ze związkami zawodowymi będzie zabiegało o poprawę sytuacji materialnej policjantów i ich rodzin. Sądzę, że argumentów wynikających z ostatnich badań OBOP rząd i parlament nie mogą nie brać pod uwagę.

Dziękuję za rozmowę.

zdj. Krzysztof Potocki

Zmiany w Policji są niezbędne

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu wiceminister Brachmański poinformował posłów, że wydarzenia w Łodzi były bezpośrednią przyczyną wycofania przez rząd z porządku obrad projektu zmian w ustawie o bezpieczeństwie imprez masowych. Na jego podstawie oraz projektu poselskiego podkomisja sejmowa przygotowała sprawozdanie do drugiego czytania. Rząd uznał jednak, że należy nałożyć na organizatorów imprez masowych większe obowiązki.

Wydarzenia w Łodzi badał zastępca komendanta głównego Policji insp. Henryk Tokarski, który w czasie posiedzenia sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych powiedział, że feralna amunicja typu breneka pochodziła z paczki dostarczonej policjantom z najbliższej miejscowości siedziby sekcji ruchu drogowego. W paczce było 25 sztuk naboju, jednak nie wystrze-

no wszystkich dzięki przytomności umysłu i profesjonalizmowi jednego z policjantów. Rozpoznał pomyłkę i powiadomił dowódcę, który rozkazał wstrzymać ogień. Pierwsze strzały już jednak padły...

– To najczarniejsza dekada w mojej karierze zawodowej, moralnie czuję się za to wszystko odpowiedzialny – powiedział o wydarzeniach ostatnich dni komendant główny Policji nadinsp. Leszek Szreder w czasie posiedzenia komisji. Przepraszał za to, co się stało. – Do tej pomyłki nie miało prawa dojść, bo przepisy są wyjątkowo restrykcyjne – tłumaczył. – Amunicja źle opisana i oznakowana miała być wycofana z użytku. Po wydarzeniach w Łodzi komendanci wojewódzcy otrzymali od komendanta głównego Policji rozkaz przejścia i segregowania w magazynach zapasów naboju. Amunicja typu breneka ma być zabezpieczona i nieużywana do osta-

tecznego wyjaśnienia przyczyn tragicznej pomyłki.

W związku z wydarzeniami i ofiarami w Poznaniu, gdzie zginął młody kierowca samochodu, wzięty pomyłkowo przez policjantów za poszukiwanego bandytę, komendant główny zapowiedział zweryfikowanie procedur zatrzymywania pojazdów przez patrol operacyjny. – Trzeba wprowadzić wyraźne identyfikatory – powiedział.

W czasie dyskusji sejmowej w związku z informacją ministra spraw wewnętrznych i administracji Ryszarda Kalisza o wydarzeniach w Poznaniu, Krakowie (manifestacja na rzecz tolerancji przerwana przez młodzież narodową), Łodzi i Śmłowie (pozbawienie wolności na kilkanaście godzin dziennikarzy, którzy rzekomo bezprawnie wjechał na teren prywatnego zakładu senatora Henryka Stoklosy) padło pod adresem Policji ze strony posłów wiele

uważ krytycznych. Nie domagano się jednak ograniczenia jej uprawnień dotyczących użycia broni i środków przymusu (poza posłem Antonim Macierewiczem, konsekwentnym przeciwnikiem używania broni gładkolufowej). Krytykowano natomiast upolitycznienie Policji, złą organizację i politykę kadrową, braki w wyszkoleniu, chaos kompetencyjny. Zdaniem posła Jana Rokity (Platforma Obywatelska), od lat polska Policja jest źle zarządzana, brakuje racjonalnej polityki personalnej. Posel Ludwik Dorn (Prawo i Sprawiedliwość) domagał się przebudowy resortu spraw wewnętrznych i głębokich kadrowych zmian w Policji, by do głosu doszła młodsza kadra z 20-letnim stażem służby, która teraz – zamiast awansować – sfrustrowana odchodzi na emeryturę. Posel Tadeusz Gajda z Polskiego Stronnictwa Ludowego podkreślił, że nieprawidłowości, do jakich dochodzi, są możliwe z powodu zatracenia przez Sejm funkcji kontrolnych nad organami państwa. Nie potępiał Policji,

ale domagał się jej głębokiej reformy. O winie posłów za to, co się stało w Łodzi i Poznaniu, mówił także poseł Jerzy Dzielwski w imieniu SLD. Posłowie zajmują się politykowaniem, gdy potrzebna jest praca u podstaw. Wszyscy chętnie pouczają Policję, natomiast nie uczą się społeczeństwa, jak uniknąć przypadkowych skutków jej działania, jak się zachować w czasie interwencji Policji – mówił poseł. Ostatecznie, wbrew wnioskowi opozycji, informację rządu przyjęto.

Dyskusję kontynuowano następnego dnia w czasie posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Posłowie nie przyjęli propozycji posła Ludwika Dorna, by powołał podkomisję do zbadania przyczyn i przebiegu wydarzeń w Poznaniu i Łodzi. Poparł natomiast wniosek posła Krystyny Tybackiej (SLD), by ponownie zająć się omawianymi problemami po zakończeniu postępowań wewnętrznych i prokuratorskich.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

Między nami związkowcami



cd. ze str. 1

dlowości, którymi obwiniali członków zarządu terenowego, np. przyznawanie zapomóg dla członków zarządu, wywieranie presji na prowadzących postępowania dyscyplinarne (przeciwko czterem członkom zarządu prowadzono takie postępowania), wnioskowanie o nagrody dla policjantów, przeciwko którym prowadzono postępowania dyscyplinarne, zajmowanie nieuzgodnionych ze wszystkimi członkami organizacji i nieprzegłosowanych stanowisk dotyczących reorganizacji jednostki itp.

Członkowie czy nie?

– Jedno, co udało się zrobić poprzedniemu zarządowi terenowemu, to skonsolidować załogę naszej komendy – mówi asp. sztab. Leszek Klepacki. – Widząc destrukcyjną robotę członków zarządu, ich niepoahamowane wodzow-

ce przewodniczącego Jacka Grzymala. Oplacili też wpisowe i pierwszą składkę członkowską. Zgodnie z par. 12 ust. 1 statutu związku stali się tym samym członkami NSZZP. Przynajmniej tak sądzili. Okazało się jednak, że statut sobie, a zarząd terenowy i tak interpretuje prawo po swojemu. Odmówiono im bowiem, bez podania jakiegokolwiek podstawy i jakiegokolwiek uzasadnienia, przyjęcia w szeregi związku, łamiąc przy tym ewidentnie art. 2 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, który daje prawo tworzenia i wstępowania do związków zawodowych każdemu pracownikowi, bez względu na podstawę stosunku pracy. Potraktowano ich jak trędowatych, wywieszając na tablicy ogłoszeń ich nazwiska. W jakim celu?

Ani Wojewódzka Komisja Rewizyjna, ani Zarząd Wojewódzki NSZZP w Białymstoku nie uznały za stosowne zareagować, mimo że sytuacja ta była im dobrze znana.

mówiono zgody na wstąpienie do związku zawodowego, rozpoczęli indywidualną „akcję protestacyjną”, śląc do Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZP skargi na postępowanie kierownictwa zarządu terenowego związku. Domagali się w nich m.in. jednoznaczne wyjaśnienia, czy w świetle przedstawionych faktów (wypełnione deklaracje członkowskie, opłacenie wpisowego i składek) są już członkami NSZZP czy też nie. Jeśli nie, to dlaczego?

Z odpowiedzi, jakiej udzielił im przewodniczący KKR NSZZP Andrzej Podgórny, wynikało niezłobnie, że tak, bo „milczenie jest oznaką zgody”. Skoro zaś spełnione zostały warunki *sine qua non* do przyjęcia w poczet członków NSZZP, to z mocy prawa każdy z deklarujących chęć wstąpienia do organizacji związkowej stał się jej członkiem. Brak formalnego potwierdzenia z zarządu terenowego nie jest w takim przypadku konieczny – wynikało z pisma przewodniczącego KKR NSZZP.

W starym układzie

Wydawać by się mogło, że mając w ręku taki glejt, można się już czuć stuprocentowym związkowcem, ze wszystkimi prawami i obowiązkami mu przypisanymi. Okazuje się, że nie podobno. Przynajmniej w Łomży. Wprawdzie „nowych” dopuszczono do udziału w walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które odbyło się 21 marca br., ale... bez prawa głosu. Tak postanowili koledzy-związkowcy i Krzysztof Wierzbicki – przewodniczący ZW NSZZP w Białymstoku, oraz Julian Sekuła – członek Komisji Intencyjnej KKW NSZZP, obserwatorzy przebiegu wyborów z ramienia władz związku. Na nic się więc zdało pismo przewodniczącego KKR NSZZP Andrzeja Podgórnego ani poparcie samego szefa policyjnych związków Antoniego Dudy, złożone przy świadkach. Łomżyńskich funkcjonariuszy i tak nie dopuszczono do głosowania. Dlaczego? Ano z prostego powodu – gdyby zagłosowali, po zarządzie kierowanym przez Jacka Grzymalę nie byłoby śladu. A tak „agonię” starego zarządu przedłużono... głosami 35 związkowców pozostałych na zebraniu, przy aktualnym stanie 127 członków organizacji. Gdzie się więc podzieli pozostali związkowcy?

– Na znak protestu wyszliśmy z sali – mówi asp. sztab. Tadeusz Borkowski, dyżurny KMP. – Nie chcieliśmy brać udziału w tym przedstawienniu. Zakopano sobie z nas, nie dopuszczając do wyborów. Nie sprawniła się więc stara łacińska sentencja: *vox populi, vox Dei*. Tym razem z głosem ludu nikt się nie chciał liczyć.

Pozostał więc stary układ. Jedyne przewodniczący Jacek Grzymala stracił swoją prestiżową funkcję. Dzięki jednak siedmiu głosom, które otrzymał, został członkiem komisji rewizyjnej. Na nowego przewodniczącego ZT NSZZP w Łomży wybrano sierż. sztab. Ryszarda Rutkowskiego, funkcjonariusza ogniwa patrolowo-internecyjnego, który poprzednio pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZT.

Nie wiem, czy jest on usatysfakcjonowany tą nominacją, bo nie udało mi się z nim porozmawiać. Mając jednak świadomość atmosfery skandalu, jaka od dawna utrzymuje się wokół zarządu terenowego NSZZP w Łomży, nie czuję chyba komfortu. Tym bardziej że policyjny *vox populi* nie daje za wygraną. 31 marca br. 67 członków Terenowej Organizacji NSZZP Policjantów w Łomży skierowało do niego petycję z wnioskiem o zorganizowanie w trybie pilnym nadzwyczajnego walnego zebrania członków TO NSZZP. W dokumencie napisano m.in.: *Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które odbyło się 21 marca br., manipulowane przez kol. Sekułę i kol. Wierzbickiego, nie rozwiązało wszystkich problemów w naszej jednostce, to jest:*

- wyboru władz dokonano głosami 35 członków przy aktualnym stanie 127 członków,
- nie rozliczono z działalności poprzedniego zarządu, w tym finansowych,
- nie przegłosowano wniosków zgłaszanych przez poszczególnych członków, w tym kol. Kutnego i kol. Kotowskiego,
- wybrano nieadekwatną liczbę delegatów na wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą w stosunku do liczby członków.

Mając na uwadze utrzymującą się konfliktową sytuację wśród policjantów KMP w Łomży, dla jej uspokojenia, celowe jest zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, bez udziału przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego, a pod nadzorem Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZP.

Wydaje się, że to najwłaściwszy krok w kierunku uzdrowienia sytuacji w łomżyńskiej organizacji związkowej. Za takim rozwiązaniem opowiedziała się również Wojewódzka Komisja Rewizyjna NSZZP w Białymstoku w którymś niedawno przez siebie stanowisku. Im szybciej więc zostanie ono zwołane, tym krótsza będzie droga do normalności łomżyńskich związkowców.

JERZY PACIORKOWSKI

Z ostatniej chwili

Zarządy wykorzystywania sfałszowanego dokumentu Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZP postawiła łomżyńska Prokuratura Rejonowa dwóm czołowym działaczom podlaskich struktur organizacji. Obydwaj stracili swe funkcje, ale odzyskali je dzięki dokumentowi, na którym znaleźli się podpis nieistniejącej osoby. Sprawa jest dalszym ciągiem konfliktu w policyjnych związkach w woj. podlaskim i unieważnienia przez władze krajowe uchwał ostatniego zjazdu. (J.P.)

Choć może trudno w to uwierzyć, nielegalna produkcja płyt CD jest interesem równie (jeśli nie bardziej) dochodowym, jak handel narkotykami. Za to zagrożenie sankcjami karnymi w tej branży jest nieporównywalnie mniejsze.

Do niedawna w Polsce ryzyko wpadki praktycznie nie istniało. Policjanci wylapywali, co prawda, handlujących nielegalnymi płytami CD, ale o ustaleniu na tej podstawie producentów nie było mowy. Tzw. plotki trafiały na półtora roku do więzienia, a producenci (czyli rekiny) znajdowali na ich miejsce następnych, nie przerywając ani na chwilę przestępczego procederu.

W połowie lat dziewięćdziesiątych zaniepokojone tym faktem kraje Unii Europejskiej zorganizowały pierwsze spotkania w naszym kraju z policjantami w celu omówienia ewentualnych sposobów walki z tym bardzo powszechnym u nas zjawiskiem. Przedstawiciele UE oznajmili wprost, że Polska obok Bulgarii i krajów dawnego Związku Radzieckiego (zapomnieli jedynie o Włoszech) jest największym w Europie producentem nielegalnych płyt CD, co każdego roku powoduje miliardowe straty.

Jednym z efektów tych spotkań było pytanie skierowane do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego, czy będąc w posiadaniu nielegalnej płyty CD istnieje możliwość zidentyfikowania maszyny, która ją wyprodukowała? Problem ten scedowano na Wydział Mechanoskopii CLK KGP, a tam zajął się nim ekspert podinsp. Bogumił Rydz.

Roczne zmagania

Płyta taka produkowana jest z przezroczystego tworzywa. Z jednej strony (tej górnej, na której umieszczona jest grafika i cyfrowy zapis) powleczona jest warstwą odbijającą światło. Chodzi o to, by laser zamontowany w odtwarzaczu miał się od czego odbić i wrócić do czytelnika (dzięki czemu możemy usłyszeć zapisany na płycie dźwięk).

Stosowana w kryminalistycznych badaniach mechanoskopijnych (i nie tylko) aparatura mikroskopowa także posługuje się światłem odbitym. Wiązka z mikroskopu odbija się jednak od obu powierzchni płyty CD – zarówno tej przezroczystej, jak i tej, na której jest zapis. Cechy indywidualizujące daną płytę znajdują się natomiast tylko na tej pierwszej (przezroczystej) części. Z pozoru wydaje się to nielogiczne. Laik pomyślałby przecież, że bardziej istotną częścią płyty CD jest ta, na której jest zapis. Tymczasem część z zapisem może odwzorować jedynie cechy matrycy „nagrywającej”, a taką matrycę można zastosować w każdej maszynie.

Warszawa, 2004.05.07

Pan
Ryszard RUTKOWSKI
Przewodniczący ZT NSZZ Policjantów
przy KMP w Łomży

Uprzejmie proszę Pana Przewodniczącego o przedstawienie swojej opinii na temat konfliktu między członkami TO NSZZ Policjantów przy KMP w Łomży oraz ustosunkowanie się do zarzutów grupy członków tego oddziału w piśmie skierowanym do Pana.

Proszę również o odpowiedź na pytanie, dlaczego nie przyjęto w poczet członków TO NSZZ Policjantów 60-osobowej grupy policjantów, deklarujących chęć przystąpienia do Związku.

Pańskie wyjaśnienia zostaną wykorzystane w artykule, który przygotuję do „Gazety Policyjnej”.

Dziękuję

Jerzy Paciorkowski

(Do dnia oddania numeru do druku nie otrzymałem od przewodniczącego Ryszarda Rutkowskiego odpowiedzi).

skie zapędy, policjanci dotąd niezrzeszeni oraz ci związkowcy, którzy nie godzili się na taki stan, postanowili zewrzeć szeregi i razem domagać się ustąpienia samowładnego zarządu.

W październiku ubiegłego roku na otwartym zebraniu łomżyńskich związkowców stawili się gremialnie jedni i drudzy. „Reformatory” podali totalnej krytyce dotychczasowe metody kierowania zarządem, wytknęli jego członkom wykorzystywanie mandatu zaufania do załatwiania prywatnych spraw i przedkładanie urażonych ambicji ponad sprawy związku.

Niezrzeszeni dotychczas w NSZZP funkcjonariusze, w liczbie 60, zadeklarowali chęć wstąpienia do związku. Wypełnili stosowne formularze i złożyli je na rę-

Przedstawiciele kierownictwa ZW NSZZP ograniczyli się jedynie do lakonicznego stwierdzenia, że problem łomżyńskich funkcjonariuszy jest ich wewnętrzną sprawą.

To zbagatelizowanie nabrzmiewającego konfliktu skłoniło 101 łomżyńskich policjantów (zrzeszonych i niezrzeszonych w NSZZP) do podpisania protestu o destrukcyjnej roli, jaką odgrywają w swojej jednostce członkowie Zarządu Terenowego NSZZP w Łomży (antagonizowanie załogi, politykierstwo, stawianie własnych racji ponad służbowe). Protest złożono na ręce komendanta miejskiego Policji, kopie przesłano do KWP w Białymstoku, KKW NSZZP oraz ZW NSZZP.

Niezależnie od tego funkcjonariusze KMP w Łomży, którym od-

CD (nastąpi?)

Legalna płyta CD oznaczona jest symbolem IFPI oraz czterema następującymi po tym znakami literowo-cyfrowymi, znajdującymi się na jej przezroczystej, gładkiej stronie (nie tam, gdzie grafika i zapis). Jeśli takie oznaczenie jest widoczne, możemy być na 100 proc. przekonani, że płyta jest oryginalna. „Piraci” żadnych oznaczeń nie zamieszczają. Gdyby je zamieścili, niepotrzebna byłaby skomplikowana ekspertyza kryminalistyczna, by udowodnić im, że to właśnie oni wyprodukowali płytę o danym numerze bez posiadania na nią licencji. Wystarczyłoby porównać oznaczenia na płycie i na matrycy.

trami i pryzmatami pozwalającymi na całkowite wyeliminowanie wiązki odbijającej światło z górnej

Ponad rok trwały poszukiwania takiego mikroskopu oraz odpowiednich filtrów i pryzmatów, które razem umożliwiłyby odczytanie obrazu jedynie z zewnętrznej powierzchni, na której nie ma zapisu dźwiękowego. W trakcie poszukiwań powstał projekt tematu (używając fachowej terminologii) badawczo-wdrożeniowego współfinansowany także ze środków budżetu państwa przeznaczonych na naukę.

W wyniku wielu skomplikowanych prób udało się skompletować jedno stanowisko, spełniające wszystkie wymagania badawcze. Składa się ze specjalistycznego mikroskopu metalograficznego sprzęgniętego ze specjalnym, indywidualnym oprzyrządowaniem, czyli odpowiednio dobranymi fil-

części płyty, dzięki czemu ekspert może obserwować jedynie cechy powierzchni gładkiej, na której właśnie odwzorowują się indywidualne cechy maszyny, która dany egzemplarz wyprodukowała. Do tego potrzebna jest jeszcze część rejestrująca to, co widzi ekspert, bo sama jego wiedza i przekonanie w procesie sądowym raczej nie byłyby zbyt przydatne. Producentów nielegalnych płyt CD, zarabiających tygodniowo kilkaset tysięcy zł, stać na bardzo dobrych adwokatów, którzy wykorzystują każdą lukę prawną, by uniewinnić swoich klientów.

Drogo i czasochłonne

Każda ekspertyza musi więc znaleźć swoje przełożenie na język zrozumiały i oczywisty dla prokuratury i sądu. Trudno się dziwić, że skompletowane w CLK KGP stanowisko jest bardzo drogie, a ekspertyzy trudne i czasochłonne. Wspomniana czasochłonność bierze się stąd, że jeżeli policjanci zarekwirują np. tysiąc płyt u handlarza na bazarze (i ustalą podejrzanego, który te płyty wyprodukował), to każdej z nich z osobna trzeba udowodnić, że została wyprodukowa-

na na maszynie, której właścicielem jest podejrzany przez Policję osobnik. Od tego przecież zależy wymiar kary. Co innego orzecnie sąd, jeśli producentowi udowodni się, że nielegalnie wyprodukował np. pięć płyt, a co innego w wypadku udowodnienia mu masowej produkcji.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi ekspertów z Wydziału Mechanoskopii CLK KGP prokuratury w kilku miastach w kraju skierowały już pierwsze akty oskarżenia przeciwko nielegalnym producentom płyt CD. Gdyby zasądzona przez sąd choćby jedna kara grzywny, wymierzona nielegalnemu producentowi płyt CD, mogła trafić do budżetu Policji, cała inwestycja z kupnem mikroskopu z oprzyrządowaniem zwróciłaby się po jednej ekspertyzie. Tymczasem ekspertyz tych było już kilka i wszystkie z wynikiem kategorycznym, stwierdzającym ponad wszelką wątpliwość, że dana seria płyt była wyprodukowana na maszynie, którą wcześniej wytypowali i zabezpieczyli do badań policjanci ze służb kryminalnych.

Pirackie grupy

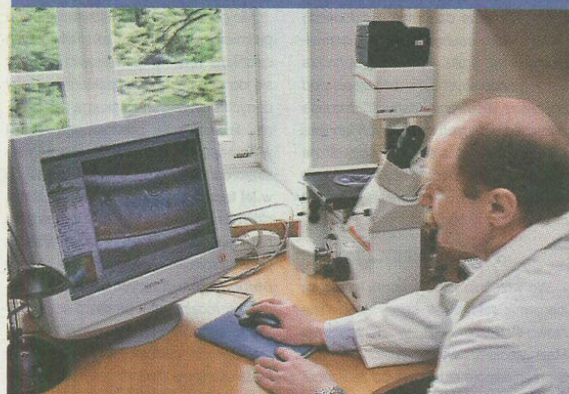
Tzw. piraci dzielą się na 3 grupy. Pierwsi działają w ten sposób, że wykupują licencję na daną płytę i produkują ją, płacąc odpowiednie podatki, w legalnie pracującym zakładzie. Po oficjalnych godzinach pracy zaś produkują dalej ten sam tytuł, ale już nieoficjalnie. Tych Policja w ogóle nie ściga, ponieważ oni popełniają „jedynie” przestępstwa skarbowe (że na miliony zł to już inna sprawa). Ale im niczego nie można udowodnić. No bo co da ekspertyza stwierdzająca, że dana płyta jest wyprodukowana na ich maszynie, skoro mają na nią licencję? Niestety, nie da się zbadać, o której godzinie ją wyprodukowano, a więc czy w czasie legalnego funkcjonowania zakładu czy po godzinach, „na czarno”.

Drugą, najczęściej spotykaną, kategorią piractwa jest legalne istnienie zakładu produkującego płyty CD, ale niewykupującego licencji na swoją produkcję. I to właśnie tym, bezkarnym dotąd, producentom można teraz udowodnić przed sądem ich nielegalny proceder.

Trzecia grupa, to producenci tzw. składanek. A więc wytwórcy



Tak w całej okazałości wygląda nowe stanowisko do identyfikacji płyt CD...



płyt, których oficjalnie i legalnie w ogóle nie ma na rynku. Po prostu wybierają sobie hity z poszczególnych krążków, nagrywają je na jednym i wprowadzają w obieg. Także ci nielegalni producenci są w zainteresowaniu Policji i im również, dzięki wynalazkowi podinsp. Bogumiła Rydza można udowodnić winę w sądzie.

Nowy problem – DVD

Ale jak to w życiu, kiedy wydaje się, że opanowało się jeden problem, zaraz powstają następne. Otóż oprócz płyt CD coraz większą popularność zaczynają zdobywać płyty DVD. I zanim jeszcze sprzęt do ich odtwarzania się rozpowszechnił w naszym kraju, już powstawały pierwsze pirackie płyty robione na zwykłych wypalarkach komputerowych. Oczywiście, ich jakość daleka była od oryginału. Ale od czego pomysłowość naszych rodaków? Płyta DVD od płyty CD różni się tym, że ta pierwsza oprócz zapisu dźwiękowego ma jeszcze zapis wizualny. Wystarczy więc wziąć dwa krążki, na jednym zapisać dźwięk, na drugim obraz i skleić je ze sobą. Między jedną i drugą znajduje się warstwa półprzepuszczalna dla światła. Żeby je odczytać, potrzebne są dwie wiązki lasera.

W praktyce robi się je na dwóch różnych maszynach, a na trzecim stanowisku skleja. I jeśli tak się nieszczęśliwie złoży, że materiał porównawczy będzie pochodził z jednej maszyny, a dowodowy z drugiej, ekspertyza będzie brzmiała równie kategorycznie co poprzednio, ale na korzyść nielegalnego producenta.

Żeby tego uniknąć, potrzebne są pieniądze na nowy sprzęt, czyli mikroskop konfokalny, w którym

za jego skonstruowanie Koalicja Antypiracka przyznała specjalną statuetkę dla Wydziału Mechanoskopii CLK



źródłem światła jest laser mający stałą długość fali. Dzięki temu mógłby zbadać obie płyty równocześnie, a to wyeliminowałoby możliwość popełnienia opisanego błędu. Wiązka z takiego mikroskopu jest regulowana, więc raz mogłaby się skupić na przezroczystej powierzchni jednej płyty, a raz na drugiej. I obojętnie na której maszynie płyty z zapisem dźwiękowym i wizyjnym zostałyby wyprodukowane, ekspert nie popełni żadnego błędu.

Niestety, sprzęt ten jest jeszcze droższy od opisanego poprzednio i na razie nie ma chętnych, by go sfinansować, choć i ta inwestycja zwróciłaby się już po pierwszej kategorycznej ekspertyzie. Dziś więc nie wiadomo jeszcze, czy nastąpi ciąg dalszy walki z piractwem?... □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki,
Zbigniew Skośkiewicz (1)



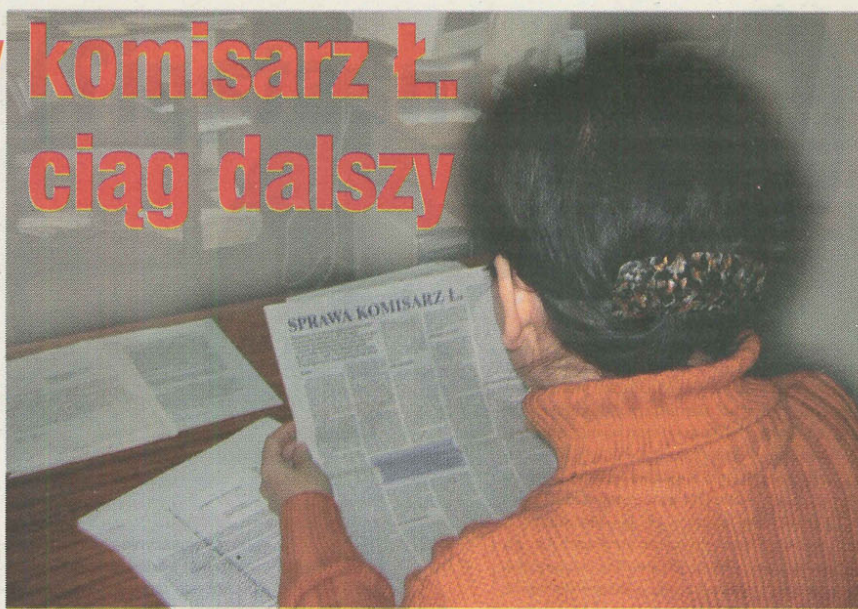
Płyta gotowa do badań...

i jedna z jej cech indywidualnych, na podstawie której można zidentyfikować maszynę, która ją wyprodukowała



Otrzymałem niedawno list od kom. Teresy Ł., o której perypetiach z przetwarzaniem jej danych osobowych przez macierzystą jednostkę pisałem w maju ub.r.: Szanowny Panie Redaktorze! W nawiązaniu do artykułu „Sprawa komisarz Ł.”, jaki ukazał się w nr. 17/03 GP, chciałabym poinformować o dalszych losach decyzji generalnego inspektora ochrony danych osobowych w mojej sprawie.

Sprawy komisarz Ł. ciąg dalszy



Mogłoby się wydawać, że sprawa jest oczywista i administratorowi danych, zawartych w mojej teczce personalnej funkcjonariusza Policji, nie pozostaje nic innego, jak zakwestionowane decyzją, a następnie wyrokiem NSA dane osobowe o członkach mojej rodziny usunąć w sposób przewidziany w art. 7 pkt. 3 ustawy o ochronie danych osobowych. „Tenże przepis pod pojęciem „usuwanie danych” rozumie zniszczenie danych osobowych lub taką ich modyfikację, która nie pozwoli na ustalenie tożsamości osoby, której dane dotyczą”. Tymczasem sprawa przybrała nieoczekiwany obrót.

Przypomnijmy...

We wrześniu 2000 r. kom. Teresa Ł., kierownik referatu w sekcji dochodzeniowo-śledczej KPP w Tomaszowie Mazowieckim, wystąpiła z raportem o przeniesienie służbowe do tworzonego Centralnego Biura Śledczego KGP. Liczyła na pozytywną odpowiedź, gdyż atuty, którymi dysponowała, były wyjątkowo mocne: 22-letnie doświadczenie zawodowe, ukończone studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim, zdany w 2000 r. egzamin prokuratorski, znajomość dwóch języków obcych: angielskiego i rosyjskiego oraz nienaganna opinia służbowa.

Na początku grudnia 2000 r. Teresa Ł. otrzymała wiadomość, że została zaakceptowana do pracy w CBS wraz z pięcioma innymi osobami oraz że dyrektor biura oczekuje jej w KGP 19 grudnia. Do spotkania jednak nie doszło. Dosłownie na chwilę przed rozmową poinformowano ją, że mimo tych świetnych „referencji” dyrektor biura nie wyraził zgody na jej zatrudnienie, bo w teczce osobowej znajdują się informacje dotyczące karalności dwóch jej braci.

Zbulwersowana tą informacją po powrocie do macierzystej jednostki natychmiast zażądała wglądu w swoje akta osobowe, stwierdzając że zdziwieniem, że oprócz danych o karalności jednego z jej braci, sprzed 23 lat, znajdują się tam również dane dotyczące nieżyjącego od 20 lat ojca jej ojca, który ćwierć wieku temu nie wywiązywał się z obowiązku alimentacji. Była tam również informacja nadesłana przez KM MO w Sosnowcu z 1986 r. o postępowaniu przygotowawczym przeciwko drugiemu bratu, a konkretnie pismo tej jednostki informujące, że akta sprawy przesłano do Prokuratury Rejonowej w Sosnowcu z wnioskiem o akt oskarżenia. Pismo to potraktowano jako równoznaczne z informacją o skazaniu, choć prokurator sprawę umorzył.

Kom. Teresa Ł. poczuła się mocno dotknięta postępowaniem swoich przełożonych, którzy z sobie tylko wiadomych powodów wyciągnęli na światło dzienne informacje niemające – jej zdaniem – żadnego bezpośredniego z nią związku i do tego mające częściowo charakter „wieści zza grobu”, ponieważ zarówno jej ojciec, jak i matka od dawna

nie żyją. Istotny jest również fakt, że skazanie jednego z braci za występki w 1977 r. ze względu na wagę sprawy już dawno uległo zatarciu, a on sam w żaden sposób nie wszedł już nigdy w konflikt z prawem.

Nie godząc się na skazowanie dobrego imienia swojej osoby, jak i najbliższych członków rodziny, postanowiła zwrócić się do generalnego inspektora ochrony danych osobowych ze skargą na działania komendanta powiatowego Policji w Tomaszowie Maz., będącego administratorem danych osobowych zawartych w jej teczce osobowej. W swym piśmie, skierowanym 16 lutego 2001 r., zarzuciła mu niezgodne z prawem przetwarzanie, poprzez zbieranie i udostępnianie, danych osobowych dotyczących członków jej najbliższej rodziny oraz prosiła o spowodowanie, zgodnie z art. 32 ustawy o ochronie danych osobowych, uaktualnienia bądź usunięcia danych osobowych, których dalsze przetwarzanie zagrażałoby jej dobrej opinii i moich najbliższych.

Przetwarzanie danych nieaktualnych, niekompletnych lub wręcz nieprawdziwych – uzasadniała dalej – nie można tłumaczyć względami dobrej służby czy też ogólnie – dobrem publicznym. Przeciwnie, uważam, że tym dobrem szkodzi.

Racje komendanta...

Do skargi kom. Teresy Ł. ustosunkował się ówczesny komendant powiatowej Policji w Tomaszowie Maz. podinsp. Andrzej Z. pismem z 7 marca 2001 r. Potwierdził w nim, że w aktach osobowych pani komisarz przetwarzane są dane dotyczące członków jej rodziny. Obowiązek zaś ich przechowywania w aktach osobowych każdego funkcjonariusza wynika z wytycznych dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP w sprawie prowadzenia akt osobowych funkcjonariuszy Policji z 1 marca 1995 r.

Dodatkowo jako podstawę prawną przetwarzania danych osobowych komendant Z. wymieniał rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 maja 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do osób ubiegających się o przyjęcie do służby w Policji, wydane na podstawie art. 25 ust. 3 ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r. W kolejnym zaś piśmie, z 24 kwietnia 2001 r., uzasadniał, że Policja – zgodnie z przepisami ustawy z 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych – w ramach postępowania sprawdzającego w stosunku do policjanta jest uprawniona do sprawdzenia danych zawartych także w ankiecie bezpieczeństwa.

i decyzja GIODO

Generalny inspektor ochrony danych osobowych Ewa Kulesza, po zapoznaniu się z całością zgromadzonego w tej sprawie materiału dowodowego, 30 maja 2001 r. wydała decyzję, w której nakazała komendantowi powiatowemu Policji

w Tomaszowie Maz. usunięcie uchybieli w procesie przetwarzania danych osobowych w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji poprzez usunięcie z akt osobowych Teresy Ł. danych o karalności (jednego z jej braci – przyp. J.P.) oraz danych dotyczących prowadzonego przez KM MO w Sosnowcu postępowania przygotowawczego przeciw (drugiemu bratu – przyp. J.P.).

GIODO podkreślił w swoim uzasadnieniu, że 30 kwietnia 1998 r. weszła w życie ustawa o ochronie danych osobowych, która określiła zasady postępowania przy przetwarzaniu danych osobowych oraz prawa osób fizycznych, których dane te są lub mogą być przetwarzane w zbiorach danych. Zgodnie z ustawową definicją pod pojęciem przetwarzanie danych należy rozumieć jakiegokolwiek operację wykonywaną na danych osobowych, takie jak zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, udostępnianie i usuwanie (art. 7 pkt 2).

Minister Ewa Kulesza nie kwestionowała uprawnień Policji do dysponowania i przetwarzania danych swoich funkcjonariuszy, wykazała jednak, że żaden z aktów prawnych, na które powoływał się komendant powiatowy Policji, nie zezwala na przetwarzanie danych o karalności członków rodziny policjanta. W obowiązującym systemie prawnym brak bowiem przepisów o randze ustawowej, które by pozwalały organom Policji na takie działania. Również i dane zebrane w ramach prowadzonego postępowania sprawdzającego nie mogą być przechowywane w aktach osobowych skarżącej Teresy Ł.

Wytyczne (dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP w sprawie zasad prowadzenia akt osobowych funkcjonariuszy Policji – przyp. J.P.) nie mają charakteru powszechnie obowiązującego źródła prawa. Przedmiotowy dokument jest jedynie aktem prawa wewnętrznego, który nie może być utożsamiany z pojęciem przepisu prawnego w rozumieniu art. 23 ust. 1 pkt 2 ustawy o ochronie danych osobowych.

W myśl art. 28 ust. 1 tej ustawy przetwarzanie danych dotyczących skazań, orzeczeń o ukaraniu, mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym można prowadzić wyłącznie na podstawie ustawy. Informacje

tego rodzaju są więc szczególnie chronioną kategorią danych osobowych, reżim prawny ich przetwarzania jest wyjątkowy – można je przetwarzać wyłącznie na podstawie przepisów ustawowych – podkreśliła minister Ewa Kulesza.

Dotknięta „władza”

Z decyzją GIODO nie zgodził się komendant powiatowy Policji w Tomaszowie Maz. 18 czerwca 2001 r. skierował wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy. W piśmie zarzucił generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych naruszenie wielu przepisów z ustaw o ochronie danych osobowych oraz o ochronie informacji niejawnych.

Uzasadniając swój wniosek, komendant powiatowy stwierdził, że przyjęcie policjanta do służby, jak również pełnienie dalszej jego służby, nierozwalnie łączy się z przyznaniem mu poświadczenia bezpieczeństwa i dokonywaniem w trakcie służby dalszych sprawdzeń. Sprawdzenia w tym zakresie dokonują samodzielnie organy Policji. Dotyczą one m.in. danych o karalności rodziny kandydata na policjanta w trakcie dalszej służby.

Zdaniem komendanta powiatowego, podstawę prawną przetwarzania kwestionowanych przez GIODO danych dają przepisy art. 32 w związku z art. 37 ust. 2 pkt 2 ustawy o ochronie informacji niejawnych, który stwierdza, że ustawa zezwala w celu ustalenia, czy osoba sprawdzana (policjant) daje rękojmię zachowania tajemnicy – na zbieranie i przetwarzanie informacji o osobach trzecich określonych w ankiecie bezpieczeństwa osobowego bez wiedzy i zgody tych osób. Zgodnie z poglądem wyrażonym przez komendanta powiatowego, kwestionowane dane mogą dotyczyć również sprawdzeń w Centralnym Rejestrze Skazanych i Kartotece Skazanych i Tymczasowo Aresztowanych.

Wnioskodawca podkreślił ponadto, że precedensowe rozstrzygnięcie, jakie zawiera zaskarżona decyzja, mogłoby przede wszystkim prowadzić do takiej sytuacji, w której organy Policji przyjmując kandydata do służby – przez zakaz dostępu do danych o karalności o członkach rodziny danego kandydata, na skutek braku w tym zakresie właściwych informacji przyjmowałyby do służby w Policji osoby, których najbliżsi (małżonek, rodzeństwo, dzieci) byłiby recydywista-

mi, wielokrotnie karanymi przestępcami, bandytami, członkami mafii itd.

Precedensowy werdykt

Na ostateczny werdykt czekano kilkanaście miesięcy, do 29 stycznia 2003 r. Również i Naczelny Sąd Administracyjny nie miał wątpliwości, że dane osobowe o karalności członków rodziny policjanta nie mogą być przechowywane w jego aktach osobowych. Mogą być zbierane jedynie w teczkach pełnomocnika ds. informacji niejawnych, do których dostęp jest bardzo ograniczony. NSA powołał się również na Konstytucję RP, która w art. 51 ust. 1 stwierdza, że nikt nie może być zobowiązany inaczej niż na podstawie ustawy do ujawniania informacji dotyczących jego osoby. Może też według art. 51 ust. 4 żądać usunięcia czy sprostowania informacji nieprawdziwych czy zebranych niezgodnie z ustawą.

Rozprawa przed NSA toczyła się z wyłączeniem jawności, ze względu na ochronę danych osobowych członków rodziny byłej kom. Teresy Ł. Sąd jeszcze raz rozpatrzył wszystkie „za” i „przeciw”, jednoznacznie podzielił decyzję GIODO. Dał tym samym placet policyjnym kadrowcom na „przewietrzenie” teczek osobowych policjantów i usunięcie z nich danych dotyczących różnych sfer życia członków rodziny funkcjonariusza.

Z listu komisarz Ł.

19 maja ubiegłego roku pismem zwróciłam się do administratora danych, w osobie aktualnie pełniącego obowiązki komendanta powiatowego Policji w Tomaszowie Maz., z żądaniem natychmiastowego zaprzestania przetwarzania danych osobowych, zawartych w mojej teczce osobowej, a dotyczących członków mojej rodziny oraz przypominałam o obowiązku wynikającym z treści wyroku NSA w tej sprawie.

W odpowiedzi otrzymałam pismo (...), którego treść zdawkowo informowała o usunięciu z moich akt osobowych dokumentów zawierających dane o członkach mojej rodziny.

Gdyby nie moja docieklivość, prawdopodobnie do dziś nie wiedziałabym, jak rzecz ma się naprawdę. Otóż, w odpowiedzi na moje kolejne pismo z żądaniem wskazania, jakie dokumenty i w jaki sposób zostały usunięte, otrzymałam pismo, z którego, ku mojemu zaskoczeniu, wynikało, iż przedmiotowe doku-

menty zostały z akt osobowych **wylączo-
ne**, a nie – jak informowano mnie wcze-
śniej – **usunięte**.

Kolejne pismo komendanta (powiato-
wego Policji, z 8 lipca ub.r. – przyp. J.P.)
już w sposób jednoznaczny wskazuje, co
stało się z dokumentami wyłączonymi
z moich akt personalnych (...), zebrał je
w nowy zbiór danych, jako materiał nie-
archiwalny, zgodnie z Zarządzeniem
MSWiA z 22 września 2000 r. w sprawie
organizacji i zakresu działania archiwów
zakładowych i składnic akt oraz zasad
postępowania z materiałami archiwalnymi
i dokumentacją niearchiwalną w re-
sorcie SWiA. Oznaczało to, że rzekomo
usunięte dokumenty miały być przetwa-
rzane do co najmniej 2007 r. Tak „skłono-
waną” teczkę personalną komendant
okazał mi osobiście, twierdząc, że doku-
menty te mogą posłużyć... Instytutowi
Pamięci Narodowej!?

Jakby tego było mało, przeglądając
w tym samym czasie „właściwą” teczkę
personalną, ujawniłam, że znajdując się
tam w dalszym ciągu dokumenty zawiera-

przynaję: kom. Teresa Ł. nie zawsze spo-
tykała się ze sprawliwym traktowaniem.
A co zrobił jako administrator danych
osobowych?

– Moje działanie w sprawie usunięcia
dokumentów wskazanych przez GIODO
zostało wykonane nie tylko w ścisłym za-
kresie określonym we wstępnym wnio-
sku zainteresowanej, ale rozszerzyłem
usunięcie o inne dokumenty, chroniąc
dane osobowe szerszego grona osób,
które występowały w dokumentach
teczki akt osobowych Teresy Ł.

Nie mogę zgodzić się na żądanie za-
interesowanej, aby usuwane dokumen-
ty bezpowrotnie zniszczyć. W sprawie
tej przed podjęciem decyzji konsultowa-
łem się z właściwymi służbami KWP
w Łodzi i Komendy Głównej Policji. Mu-
szę zaznaczyć, że dotychczas brak, mi-
mo dyspozycji art. 46a ustawy o Policji,
zarządzenia określającego sposób pro-
wadzenia akt osobowych, a tym samym
brakuje jakichkolwiek wskazań o sposo-
bie postępowania z dokumentami za-
wartymi w tezkach akt osobowych wy-

Zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych
osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883 ze zm.) przetwarzanie danych jest do-
puszczalne tylko wtedy, gdy:

1. osoba, której dane dotyczą, wyrazi na to zgodę, chyba że chodzi o usu-
nięcie jej danych,
2. zezwalają na to przepisy prawa,
3. jest niezbędne osobie, której dane dotyczą, w celu wywiązania się z um-
owy, której jest stroną, lub na jej życzenie w celu podjęcia niezbędnych
działań przed zawarciem umowy,
4. jest niezbędne do wykonania określonych prawem zadań realizowanych
dla dobra publicznego,
5. jest niezbędne do wypełnienia usprawiedliwionych celów administ-
ratorów danych, o których mowa w art. 3 ust. 2, a przetwarzanie danych nie
narusza praw i wolności osób, której dane dotyczą.

jące dane o karalności, wskazane decyzją
GIODO jako podlegające usunięciu.

W tej sytuacji kom. Teresa Ł., już wów-
czas „w stanie spoczynku”, skierowała
skargę do generalnego inspektora
ochrony danych osobowych z prośbą
o podjęcie interwencji. Generalny in-
spektor uznał tę skargę za zasadną
i zwrócił się z pismem do komendanta
głównego Policji z zaleceniem spowo-
dowania wykonania przez podwładne-
go decyzji w tej sprawie.

Efektem tych działań miało być zmo-
dyfikowanie dokumentów wyłączonych
z tejkęj tejkęj personalnej w sposób
uniemożliwiający ustalenie tożsamości
osób, których dane osobowe w nich za-
warto. Jednakże, jak się przekonałam
przeglądając osobiście kopie tak zmo-
dyfikowanych dokumentów w dniu 5 listo-
pada ub.r. w siedzibie GIODO, identyfika-
cja tożsamości osób, o których te doku-
menty traktują, jest nie tylko możliwa, ale
wręcz łatwa (...). Takiej modyfikacji nie
można uznać za wykonaną zgodnie
z ustawą o ochronie danych osobowych.
Dlatego generalny inspektor zdecydował
o konieczności podjęcia dalszych dzia-
łań w tej sprawie – podkreśliła Teresa Ł.

Wygląda więc na to, że sprawa byłej
pani komisarz będzie miała dalszy ciąg.

Komendant administratorem

Komendantem powiatowego Policji
w Tomaszowie Maz. jest dziś mł. insp. Ma-
rian Fronczkowski. Przejawiając jednostkę
po zdymisjonowaniu podinsp. Andrzeja
Z. z „całym dobrodziejstwem inwentar-
za”, z urzędu stał się niejako stroną
w konflikcie z byłą kom. Teresą Ł. Konflik-
cie, którego ani nie rozpoczął, ani nie
chce kontynuować, tym bardziej że, jak

tworzonych przed 1990 r. Z tego też po-
wodu zniszczenie przedmiotowych do-
kumentów uznałem za niedopuszczal-
ne, a najwłaściwszym rozwiązaniem jest
ich modyfikacja. Pozwoliło to, moim zda-
niem, pogodzić przepisy o archiwizacji
akt z przepisami ustawy o ochronie da-
nych osobowych.

A jednak można

W kwietniu br. Teresa Ł. zwróciła się
do komendanta powiatowego Policji
w Tomaszowie Maz. z prośbą o umo-
żliwienie dostępu do oryginałów „zmo-
dyfikowanych” danych. W odpowiedzi
otrzymała pismo z informacją, że ma-
teriały wyłączone z jej akt osobowych
zostały 1 kwietnia... wybrakowane,
czyli zniszczone. Była pani komisarz
sądziła początkowo, że to primaapri-
lowski żart, bowiem od 3 lat tego wła-
śnie domagała się od administratora
swoich danych osobowych, czyli ko-
mendanta powiatowego Policji. Dodaj-
my – mając orzeczoną w styczniu 2003
roku wyrok NSA w tej sprawie.

Skąd więc ta nagła zmiana stanowi-
ska pozwanej strony? Teresa Ł. nie wy-
klucza, że powodem mógł być zbliża-
jący się termin sprawy cywilnej o od-
szkodowanie i zadośćuczynienie,
w której okoliczności niewłaściwego
wykonania zaleceń GIODO i NSA mo-
gą mieć istotne znaczenie przy ferowa-
niu wyroku.

Może tak, może nie. Na usta mimo
wszystko ciśnie się pytanie, po co
w ogóle był ten spór? Po co to morze
pism, interwencji, kontroli administ-
racyjnych? Marnotrawienia sił, czasu,
zdrowia i pieniędzy.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor

Temida za dwiema zasłonami?

Przynaję, że dotychczas wstrzymywa-
łem się od poruszenia tego tematu. Nie
tyle z obawy, co w uznaniu, że autorytetu
wymiaru sprawiedliwości szargać nie nale-
ży. Nic jednak nie uratuje powagi sądu i pro-
kuratury, jeśli funkcjonariusze owych sza-
conych instytucji nie przestaną się babać
w błocie.

Pisałem już w GP o głupich policjantach,
pijanych lekarzach i wielu innych osobach
uwikłanych w zdarzenia niecodzienne, teraz
czas na przedstawicieli Temidy.

Najciennie pod latarnią

Zacznijmy od pracowni biurowych.
W marcu 2003 r. Prokuratura Okręgowa
w Piotrkowie Trybunalskim przedstawiła za-
rzuty Annie C., byłej pracownicy sekretaria-
tu Sekcji Wykonawczej II Wydziału Karnego
Sądu Rejonowego w tym mieście. Są wśród
nich: poświadczanie nieprawdy w doku-
mentach urzędowych, co spowodowało
w konsekwencji udaremnienie wykonania
kar pozbawienia wolności wobec... 26 ska-
zanych prawomocnymi orzeczeniami sądu,
w tym za poważne przestępstwa przeciwko
życiu i zdrowiu, a także – służące ukryciu do-
wodów przestępstwa – usunięcie z siedziby
Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim
33 akt karnych, które zabezpieczono
później w mieszkaniu podejrzaną.

Przy wyczynach tej skromnej pracownicy
blednie działalność Jadwigi P., po prostu...
względnie Prokuratury Rejonowej w Przysusze,
która „tylko” fałszowała zezwolenia na wi-
dzenia z osobami tymczasowo aresztowa-
nymi, udzielała im płatnej protekcji i ukrywa-
ła dokumenty, którymi nie miała prawa roz-
porządzać.

Pani woźna, powołując się na swoje
wpływy w miejscowej prokuraturze oraz
w sądzie, podejmowała się pośrednictwa
w załatwianiu spraw. W zamian za korzyść
majątkową, niszczyła akta i usuwała z akt
sprawy np. zatrzymane w postępowaniach
przygotowujących prawa jazdy. Powiada-
ła też jednego ze swych klientów o plano-
wanym w jego pomieszczeniach przeszuka-
niu.

W obydwu przypadkach działalność
sprytnych pań nasuwa podejrzenie, że do
sekreteriatusz szacownych instytucji zakrad-
ły się bakcył balaganu. Odsłoniły one górę za-
niedbań powodujących straty trudne do
oszacowania.

Skok na kasę w komorze

Przestępcami bywają też komornicy są-
dowi, mimo że ich hienowata często dzia-
łość trudno uznać za kiepsko płatną. Np.
Leopold K. z Lublińca przywłaszczył sobie,
w ciągu niespełna 4 lat intensywną dzia-
łość, z kasy prowadzonej przez siebie ka-
ncelarii komorniczej ryczałty kancelaryjne
w niebagatelnej łącznej kwocie ponad
716 tys. zł.

Wyludź z delegacji

Niekiedy istnieje ścisła współpraca mię-
dzy sądownym personelem biurowym a me-
rytorycznym. Główna księgową Sądu Re-
jonowego w Pleszu Danuta S. stanęła np.
przed zarzutem niedopełnienia obowią-
zków i przekroczenia uprawnień przy rozli-
czaniu rachunków sędziego Mariusza K.
Z tego tylko tytułu uzyskał on korzyść mają-
tkową na ogólną kwotę 1760 zł.

Ubożę zapewne, lecz chyba tylko du-
chem, śledził Mariusz K. w krótkich odstę-
pach czasu i w wykonaniu z góry powięto-
go zamiaru (jak okrył to w akcie oskar-
żenia prokurator) dokonywał rozliczania koszt-
ów delegacji (nie tylko tych, współpode-

ziałnością za które obarczono również
główną księgową), odbyłszy jakoby w trak-
cie licznych wyjazdów na szkolenia do Mini-
sterstwa Sprawiedliwości, Zakopanego
oraz do różnych sądów okręgowych w kra-
ju. Wyjazdy te jednak nie były zlecane przez
przełożonych, a delegacje były sygnowane
przez sędziów do tego nieuprawnionych.
Mariusz K. podrabiał zresztą ich podpisy,
a następnie przedkładał skutecznie delega-
cje do realizacji w kasie sądu rejonowego.

Sam sobie zaprzeczyl

Bywają jednak sędziowie, którzy nie za-
dawalają się drobniaczką. Pod koniec ubiegle-
go roku Prokuratura Okręgowa w Radomiu
wszczęła śledztwo w sprawie przekroczenia
uprawnień przez jednego z sędziów Sądu
Rejonowego Wydziału Rodzinnego z inne-
go okręgu (w przypadku „swoich” autorem
Biuletynu Biura Informacji Ministerstwa
Sprawiedliwości wyrażnie cięży piór), któ-
remu zdarzyło się wydać 2 różne wyroki
w tej samej sprawie o zaprzeczenie ojco-
stwa.

Więcej nie powiem

O wiele większe nieprawidłowości zda-
rzyły się przed laty w Poznaniu (sprawa by-
ła niedługo bardzo głośna, ale przyciła ją
upływ czasu i nagromadzenie się innych
afair), lecz dopiero niedawno Prokuratura
Okręgowa w Gorzowie Wlkp. skierowała do
sądu akty oskarżenia. W skrócie wygląda to
następująco: niejaka Krystyna K., notabene
małżonka byłego komendanta wojewódz-
kiego Policji w Poznaniu, w 1998 r. podrobi-
ła testament Melanii R., odręcznie wpisując
jego treść, stawiając datę i składając podpis
za właścicielką kilku kamienic i działek bu-
dowlanych na terenie Poznania i Warszawy.
Sensem tego działania było umożliwienie
oblowienia się grupie hochsztaplerów koszt-
em skarbu państwa.

Jaka rola przypadła oskarżonym w tej
sprawie sędziom Sądu Rejonowego w Po-
znaniu Lucynie S.-Z. i Marii W.-J.? Zdaniem
gorzowskiej prokuratury, która ten zarzut
usadawiała przez 5 lat, sędzią Lucyna S.-Z.
w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, bę-
dąc osobą uprawnioną do wystawiania do-
kumentów, przekroczyła swoje uprawnie-
nia, gdyż poświadczając nieprawdę w posta-
nowieniach o stwierdzeniu nabycia spadku,
wiedząc, że przedstawione w sądzie testa-
menty były fałszowane (akt oskarżenia wy-
mienia 4 takie przypadki). Sędzię Marię
W.-J., która „pozbawiła skarbu państwa nale-
żytę reprezentację, doprowadzając do nie-
ważności postępowania dowodowego”
prokuratura potraktowała łagodniej, uzna-
jąc, że jej działanie na szkodę skarbu pań-
stwa było nieumyślne.

Jak zachowała się główna oskarżona sę-
dzia? Zgodnie z przyjętą normą. Na począt-
ku stwierdzała stanowczo, że nie wiedziała,
iż testamenty są fałszywe, a w miarę postę-
powania zmieniała linię obrony, odmawiając
składania dalszych wyjaśnień.

Umochny w szafie

Przy powyższej afairze śmiesz zapobie-
gliwość sędziego Sądu Apelacyjnego we
Wrocławiu Tadeusza N., który 10 lat temu,
będąc wówczas prezesem Sądu Woje-
wódzkiego w Walbrzychu, sprzedał szafę
w stylu barokowym, należącą do sądu
w Żabkowicach Śląskich, za ówczesne
40 mln starych zł i kwotę tę przywłaszczył.

Jazda na dwóch gazach

Nie od dzisiaj wiadomo, że sędziowie,
prokuratorzy i adwokaci należą do grupy

szczególnego ryzyka uzależnień alkoholo-
wych. Z reguły, jak wykazały to szeroko opi-
sane w środkach masowego przekazu sytu-
acje z Katowic, Torunia, Rzeszowa itd., nie
unikają także zakrapianych kontaktów towa-
rzyskich. Nie dziwi więc szczególnie, że np.
Krzysztof P., sędzia Sądu Rejonowego
w Sieradzu w lipcu 2003 r. kierowaną przez
siebie hondą civic uderzył w prawidłowo
zaparkowany samochód osobowy. Badania
wykazały imponującą dawkę ponad
3,5 prom. alkoholu w wydychanym przez
sprawcę tego czynu powietrzu.

Nieco mniej odurzony był jego kolega
z Sądu Rejonowego w Zaganiu, który 7 listo-
pada 2003 r. wylądował w rowie swoim pry-
watnym samochodem. Badanie alkomatem
wykazało w tym przypadku „tylko” 2,5 prom.
alkoholu.

Gdy sąd „zaganiany”?

Niefraśobliwość sądu bywa czasem źró-
dłem tragedii. 24 stycznia 2001 r. Jacek K.
opuszczał zakład karny i udał się do domu
w towarzystwie przybyłej po niego matki. Po
powrocie do Wysocka (pow. jarosławski)
zaczął szukać narkotyków, które przed
aresztowaniem ukrył w tapczanie. Kiedy
matka przyniosła mu, że spaliła trującą, syn
zamknął bramę i drzwi wejściowe na klucz,
po czym zadął rozdzielce 30 uderzeń sie-
kierą i nożem w głowę oraz w klatkę pier-
sioną. Potem usiłował zabić swoją babkę i zra-
nił szwagierkę. Jacek K. uciekł z miejsca
zdarzenia i został zatrzymany dopiero przez
policję w Tarnowie.

Oskarżony popełnił te odrażające czyny
po wprawieniu się w stan odurzenia wylę-
czającego poczytalność. Podlega on jed-
nak pełnej odpowiedzialności karnej, gdyż –
jak sądzi prokuratura – mógł przewidzieć
skutki swego postępowania ze względu na
swoje doświadczenia z zażywaniem śro-
dów halucynogennych.

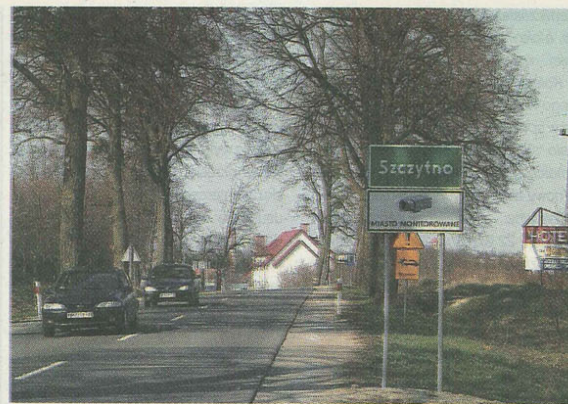
Sprawca ohydnych zbrodni mógł więc
przewidzieć skutki swego postępowania,
lecz nie przewidział ich... sąd, który feralne-
go dnia nie przedłużył mu tymczasowego
aresztu w innej sprawie, w której był podej-
rzany, zamieniając ten środek zapobiegaw-
czy na pięknie brzmiały dozór policyjny...

Sądy bywają też nadmiernie surowe.
25 listopada 2003 r. Sąd Okręgowy w Legni-
cy uznał Bogdana F. za winnego dokonania
5 podpałów zabudowań gospodarczych
i skazał go za te czyny na karę łączną 7 lat
pozbawienia wolności. W tej sprawie nie by-
ło ofiar, a straty materialne w wyniku poża-
rów oszacowano w sumie na około 100 tys.
złotych.

Przypadki związane z niewłaściwą posta-
wą przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości
oraz niefraśobliwością w pracy sądownic-
twu i prokuratury nie należą, na szczęście,
do nagminnych lub też są rzadko ujawnia-
ne. Bywa też, że media informują o nich
z pewną dozą dezynwoltury. Zmuszony był
o tym napisać w swym stałym felietonie na
łamach „Rzeczpospolitej” z 5 stycznia 2004
roku sam I prezes Sądu Najwyższego Lech
Gardocki w artykule pod wymownym tytu-
łem „Arogancja czwartej władzy” (chodziło
mu m.in. o reakcję na sprostowanie).

Wymiar sprawiedliwości w społeczeń-
stwie demokratycznym nie może być jed-
nak świętą krową i nic nie wskazuje, mimo
znanych reakcji ze strony środowiska, że nią
będzie.

MARCEL TABOR



Skądkolwiek przyjedziemy, dowiemy się, że miasto jest pod „okiem” kamer

A jednak można

Opinie i syntezy buduje się choćby z drobiazgów. Jeszcze z redakcji kontaktowałam się telefonicznie z KPP w Szczytynie i byłam mile zaskoczona elegancją, gdy od razu w słuchawce zabrzmiało uprzejme powitanie oraz stopień i nazwisko dyżurnego. Nie jest to wciąż, niestety, norma krajowa.

Wtrochę innym składzie personalnym rozmawialiśmy niespełna półtora roku temu o ambitnych zamiarach wyciągnięcia jednostki z pozycji outsidera, jaką zajmowała w województwie warmińsko-mazurskim z racji wyników. Czy te plany się powiodły?

Wczorajsza pięta Achillesowa

Ówczesny zastępca mł. insp. Jarosław Markun jest od roku komendantem. Już na wstępie ze spokojem zapewnia mnie, że podążają w dobrym kierunku.

Przesunęliśmy się, co prawda, tylko o jedno oczko, na osiemnaste miejsce, ale wykrywalność ogólna wzrosła o 6,8 proc. i wyniosła 61,2 proc., przy 17-procentowym spadku dynamiki przestępczości. Jeśli chodzi o przestępstwa kryminalne, to znaleźliśmy się na pozycji 16., ze wzrostem wykrywalności o 11,4 proc., której poziom osiągnął wysokość 51,4 proc. na koniec 2003

roku. Zanotowaliśmy też spadek liczby przestępstw stwierdzonych w granicach 15 proc.

Najbardziej spektakularne efekty osiągnięto tam, gdzie było najgorzej. Sporo mówiliśmy poprzednio o tak zwanym samochodowym zagłębieniu, czyli masowych kradzieżach pojazdów, przy wykrywalności spadającej „w porywach” do... 2,2 proc. Osiągnąwszy takie dno, można tylko na nim polec lub się od niego odbić, co zrobiono w najlepszym stylu: 9. miejsce w województwie pod względem wykrywalności, wzrost tejże o 20,5 proc., spadek przestępczości o 25 proc. w omawianej kategorii. I nie koniec na tym. Pierwszy kwartał bieżącego roku przyniósł wynik plasujący komendę na trzecim miejscu, z wykrywalnością kradzieży samochodów – 82,1 proc.! (dla porównania I kwartał 2003 – 34,2).

Za tymi suchymi liczbami kryją się posunięcia organizacyjne, codzienna praca, odpowiedni nadzór. W sumie nic niezwykłego.



Komendant dojeżdża codziennie do pracy z Olsztyna i twierdzi, że z tego dystansu lepiej widać wiele spraw

Od marca ubiegłego roku w każdej z sześciu gmin – Dźwierzuty, Jedwabno, Pasym, Rozogi, Świętajno, Wielbark – funkcjonują silne posterunki. Działa też stale nieetatowa grupa „samochodowa”. I sprawdziło się to, co oczywiste – zasada eliminacji. Zgarniamy tych najbardziej aktywnych, upływa więc trochę czasu, zanim znajdą kogoś w miejscach brakującego ognia. Tym bardziej że środowisko jest dokładnie kontrolowane. Grup przestępczych jest w powiecie kilka i nie są to finezyni specjaliści. Przy dużym i rosnącym tu bezrobociu brakuje ofert pracy, a inwencja własna tych osób ogranicza się do jednego: coś ukraść.

Na przykład samochód. Najlepiej starszy, z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, bez skomplikowanego zabezpieczenia (na którym trzeba by się znać, mieć narzędzia i kontakty w środowisku). Potem zebrać na części, sprzedać je pośrednikowi. Warunki naturalne sprawiają, że – jak mówi komendant – prawie cały teren to jedna wielka dziupla. Blisko połowę obszaru zajmują lasy, a postawiony tam i zamaskowany gałęziami samochód jest nie do znalezienia. Dla Policji. Bo złodzieje do własnych celów znają ją dojść po harcercu, przeciągają

nitkę między drzewami i sprawdzają, czy została naruszona.

Im prościej, tym lepiej

Rozpoznanie, praca z informatorami – metody są proste i znane. Trzeba je tylko konsekwentnie wykorzystywać, żeby z tym dokuczliwym problemem zmagać się na co dzień. Zwiększyliśmy wymagania i kontrolujemy materiały, zwłaszcza robi to średni szczebel kierowniczy. Kiedyś, niestety, było inaczej. Gdy pracując w KWP kontrolowałem jednostkę w 1998 roku, stwierdziłem, że na 40 postępowań nie było żadnego typowania sprawcy, zebrania śladów daktyloskopijnych, mechanoskopijnych czy innych. Dziś patrzymy, jakie czynności wykonano w danej sprawie. Czy było odpowiednie rozpoznanie, sprawdzenie w monitoringu, jeśli ukradziono pojazd na terenie miasta, jakie zabezpieczono ślady, czy był wykorzystany pies tropiący itd. A mieliśmy notabene zimną przepadkę, między Wielbarkiem a Jedwabnem, że pies doprowadził po dziesięciu kilometrach do sprawcy. Równolegle musimy analizować te fakty w szerszym kontekście, poznać topografię samych zdarzeń i porużeń samochodów, wiedzieć, ile, gdzie i kiedy mieliśmy takich przypadków, poszukiwać związków,

podobieństw – podkreśla komendant.

Nie sposób kreślić szczegółowego obrazu dokonań, ale warto chociaż wspomnieć o tym, że skończyły się „wykupki” za kradzione samochody (niegdyś mniej więcej 20 rocznie), że ukrócony został stanowiący jeszcze niedawno autentyczną plagę proceder kradzieży linii energetycznych – przez dotarcie do świadczących paserskie usługi punktów skupu w gminie Pasym i w samym Szczytynie. Że dzięki zastosowanej profilaktyce znacząco (ze 144 poprzedniej zimy do około 70 – ostatniej) spadła liczba włamań do tak licznych w powiecie domków letniskowych, przy jednoczesnej poprawie wykrywalności. Że ustalono i zatrzymano sprawców wyrywających torebki starszym paniom.

Że, mówiąc zwyczajnie, jest bezpieczniej żyć.

Groźba zaważenia

Tak orzekli eksperci budowlani. Nie raz i nie dwa pisaliśmy o warunkach, w jakich pracują policjanci ze Szczytyna. Kiedyś pewnie urodziwa, dziś blisko stuletnia kamieniczka jest nie do uratowania bez kapitalnego remontu. A już na pewno nie będzie się ona nigdy nadawać na cele urzędowe, ze względu na sprzęt oraz archiwizację obciążające stropy. Perspektywa przeprowadzki przybliża się, ale...

Na razie gotowe są projekty budowlane, wkrótce zostaną wdrożone procedury przetargowe. Pierwszy etap przewiduje adaptację istniejącego budynku, na terenie WSPol, drugi – wzniesienie nowej bryły w kształcie litery L na miejscu obecnego parkingu i zespolenie obydwu członów łącznikiem. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku uda się przeprowadzić przynajmniej sekcję kryminalną i archiwizację, żeby odciążać mury. Ja z pokładuję ostatni – śmieje się Jarosław Markun.

Występują także inne braki, efekt wieloletnich zaniedbań. Nowe komputery są (a dokładniej – będą) dwa, reszta z odzysku, tak jak maszyny do pisania. Z pojazdów ostatnio przybyły trzy stare uazy z WSPol. i pewnie będzie samochód dla techników, od starostwa. A następnie może – z KGP. Wedle naliczeń etatowych brakuje dziesięciu samochodów, a te, które jeżdżą, robią to już raczej dyhawicznie, jak dziesięć „polonezów” z przebiegiem 200 tysięcy kilometrów, zakupionych w 1995 roku w ramach czepściwego finansowania przez samorządy. Koszty remontów są niebagatelne, ale przecież nie można sobie



Asp. sztab. Bogdan Machala, kierownik referatu ruchu drogowego, to dobry specjalista, organizator, właściwy człowiek na właściwym miejscu

pozwoilić na ich wycofanie i dalsze uszczuplenie taboru. Zresztą pod tym względem sytuacja w całym województwie jest trudna.

Gospodarzyć u siebie

Szczygieńskim policjantom zależy na prawdziwej współpracy z władzami samorządowymi. Nie satysfakcjonuje ich, że dostaną „coś” – na przykład środki na sprzęt – i sprawa załatwiona. Bo kwestie bezpieczeństwa spoczywają na barkach kilku podmiotów, a nie tylko i wyłącznie Policji – ustawa o samorządzie terytorialnym nie pozostawia w tym wymiarze wątpliwości. Najważniejsza jest wymiana informacji, bo 138 policjantów nie dotrze osobiście do każdego z 72 tysięcy mieszkańców w powiecie (a w sezonie trzykrotnie więcej) i zresztą nie o to chodzi.

W wakacje odbywają się „Dni i nocce Szczytne”. Impreza mobilizująca wszystkie siły policyjne, będąca jednak dość banalnym zestawem występów i koncertów jako tło dla kielbasy podlewanej piwem. Turyści co najwyżej przez miasto przejeżdżają w poszukiwaniu atrakcyjniejszych

rzą sami policjanci, a najważniejszy jest w jego obrębie właściwy przepływ informacji, zainteresowanie służbą, odpowiednie relacje międzyludzkie i motywacja ze strony przełożonych. Pieniądże to nie wszystko, chodzi o to, żeby wciąż przypominać rolę i zadania do spełnienia. Kroki w dobrym kierunku na pewno zostały zrobione, bo przybywa notatek, zatem przekazywanych informacji, dziś policjant już nie przechodzi obojętnie obok dwóch (przepraszam) meneli, ale pisze, że widział ich razem. To może być ważne jutro. Przez to rozszerza się punkt widzenia na cały powiat.

– Ważne, żeby to zauważać, podziękować, nagrodzić, choćby tylko pochwałą ze strony bezpośredniego przełożonego. Młodego adepta pytamy, czy chce być naczelnikiem prewencji czy kryminalnego. Nie, nie od razu, ale niech już kroczy tą ścieżką, najpierw niech będzie najlepszym patrolowcem, potem dzielnicowym i tak dalej. Poza komendą musieliśmy zorganizować drugi krąg ze wszystkich podmiotów, które są w stanie nam pomóc – WSPol.



Oficerskie promowanie



Dyżurny musi być wizytówką jednostki

miejsca na Mazurach albo zatrzymują się tylko, by zrobić zakupy. A jestem przekonana, że osób z inicjatywą jest tu tyle, co gdzie indziej. Oby tylko potencjalni liderzy nie uciekli zniechęceni klimatem ogólnej nieumożności...

Niewiele brakowało, żeby ta cena idea, jak patrol obywatelskie (o czym obszernie pisałam niedawno), zainspirowana ze szczebla KPP, pozostała słodką tajemnicą samych organizatorów w gminach. Tymczasem warto pokazywać to, co ciekawe i dobre, zachęcać innych. Tak jak warto sołtysom, wójtom, burmistrzom dbać o najprostsze rzeczy, poczynając od widocznej numeracji budynków, nazw ulic, ich oświetlenia, zwracania uwagi na porządek w obejściach, dbałość o estetykę – strzyżenie żywopłotów i sadzenie kwiatów tak dużo znowu nie kosztuje, a daje ludziom radość.

Zmiana warty

Nasze spotkanie wypadło w ostatni dzień urzędowania zastępcy komendanta powiatowego nadkom. Włodzimierza Ostrowskiego, który zajmował się pionem prewencji.

Niejak „na odchodne” nadkom. Ostrowski opowiedział o strategii zintegrowanego bezpieczeństwa, którą tu wspólnie realizowali, opierającej się na trzech kręgach. Pierwszy two-

(ze szkoleniami specjalistycznymi dla nas albo zapraszaniem na organizowane w szkole sympozja i konferencje, plus pomoc w patrolach oraz innych konkretnych działaniach), Straż Leśna, Straż Rybacka, Straż Miejska, prokuratura i wreszcie nasi emeryci, nieocenione źródło wiedzy. Integrujemy ich z jednostką, nie odchodzą zatem w pustkę, szanujemy, uczymy tego szcunku młodych.

Trzeci krąg to samorządy. Spotkania w gminach komendanci zaczęli zwykle od zbierania uwag – nie po to, żeby karać, lecz po to, żeby wiedzieć i korygować – o pracy policjantów, pod hasłem „jesteśmy przeciw waszą Policją i pełnimy służebną rolę”. Ale zaraz potem apelowali: „nie budujcie trzymetrowych murów na wsi, lecz interesujcie się sąsiadami, nie, nie ze wścibstwa, tylko tak, jak to kiedyś bywało – dla wzajemnego bezpieczeństwa, nie kryjcie sąsiada, jeżdżącego po pijanemu, bo któregoś dnia zabije wasze dziecko, poczućcie się współodpowiedzialni, bo nawet najbogatsze społeczeństwa tak właśnie funkcjonują”.

Bo to się nazywa zintegrowane podejście do bezpieczeństwa. I nie ma lepszego pomysłu. Dla Policji i dla odbudowy morale w ogóle.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autorka

W Szkole Głównej Służby Pożarniczej odbyła się 8 maja br. promocja absolwentów tej jedynej w kraju i jednej z nielicznych na świecie uczelni resortu SWiA, kształcącej pożarniczą kadrę oficerską oraz specjalistów w zakresie bezpieczeństwa cywilnego i pożarowego. Na uroczystości przybyli m.in.: minister spraw wewnętrznych i administracji Ryszard Kalisz, marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, szef Obrony Cywilnej Kraju generał brygadier Teofil Jankowski, komendant stołeczny Policji nadinsp. Ryszard Siewierski, przedstawiciele władz stolicy, innych służb mundurowych, rektorzy szkół wyższych oraz przedstawiciele instytucji i organizacji współpracujących z PSP.

Podczas uroczystości pierwszy stopień oficerski młodszego kapitana otrzymało 135 absolwentów, w tym 33 absolwentów dziennych studiów zawodowych dla strażaków w służbie kandydackiej, 12 absolwentów dziennych studiów magisterskich, 56 absolwentów zaocznych studiów zawodowych dla funkcjonariuszy PSP oraz 34 słuchaczy studiów podyplomowych w zakresie oficerskiego przeszkolenia zawodowego. W gronie prymusów uczelni zna-

leżli się: mł. kpt. mgr inż. Szymon Rawski, mł. kpt. mgr inż. Mirosława Wójcik oraz mł. kpt. mgr inż. Tomasz Drzymała.

Zwracając się do tegorocznych absolwentów, minister SWiA Ryszard Kalisz pogratulował im pierwszych gwiazdek oficerskich oraz zdobytych dyplomów. Podkreślił doniosłość tego wydarzenia, które zbiegło się z historycznym debiutem Polski w krajach Wspólnoty Europejskiej. Wyraził przekonanie, że wszyscy absolwenci będą kontynuować bogate tradycje polskiego pożarnictwa, zasilać jednostki operacyjne straży pożarnej, wzmocnią systemy ochrony przeciwpożarowej w różnych gałęziach przemysłu. Życzył młodym oficerom satysfakcji w służbie oraz pomyślności w życiu osobistym.

Uroczystą promocję zorganizowaną z okazji Dnia Strażaka (4 maja) zakończyła defilada pododdziałów.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



Zakończenie projektu Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej oraz Komendy Głównej Policji pt. „Polska Policja w Unii Europejskiej”

19 maja br. w Białej Sali Komendy Stołecznej Policji nastąpi uroczyste zakończenie projektu edukacyjnego skierowanego do funkcjonariuszy Policji pt. „Polska Policja w Unii Europejskiej” oraz projektu „Przygotowanie regionalnych struktur Policji do integracji europejskiej oraz współpracy międzynarodowej”. W czasie uroczystości odbędzie się konferencja prasowa z udziałem ministra Jarosława Pietrasa – szefa Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, ministra Ryszarda Kalisza – szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, nadinsp. Leszka Szredera – komendanta głównego Policji, mł. insp. Barbary Horbik-Piażdeckiej – komendanta wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy, insp. Janusza Bieńkowskiego – komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku oraz nadinsp. Ryszarda Siewierskiego – komendanta stołecznego Policji.



W ramach „Założeń działań informacyjnych i edukacyjnych w okresie poprzedzającym członkostwo Polski w Unii Europejskiej” Urząd Komitetu Integracji Europejskiej wraz z Komendą Główną Policji zrealizował zainicjowany przez UKIE program informacyjno-edukacyjny skierowany do funkcjonariuszy Policji w całej Polsce. Projekt realizowany był w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Z ramienia UKIE projekt koordynował Departament Komunikacji Społecznej i Informacji Europejskiej, którego partnerem był zespół pracowników Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji.

Uroczysta inauguracja programu odbyła się 28 stycznia br. podczas konferencji prasowej w Białej Sali Ko-

mendy Stołecznej Policji. Udział w konferencji wzięli: minister Jarosław Pietras (UKIE), wiceminister Paweł Dakowski (MSWiA), nadinsp. Eugeniusz Szczerbak (KGP) oraz nadinsp. Ryszard Siewierski (KSP).

Celem projektu było przygotowanie struktur Policji do członkostwa Polski w Unii Europejskiej przez przeprowadzenie akcji informacyjno-edukacyjnej na temat zadań, praw i obowiązków Policji w Unii Europejskiej, przepisów prawnych UE odnoszących się do współpracy Policji w sprawach cywilnych i karnych, a także zaangażowanie środowiska Policji w proces członkostwa Polski w UE.

Projekt obejmował serię wykładów informacyjnych na terenie całej Polski dla funkcjonariuszy Policji, cykl ar-

tykułów w „Gazecie Policyjnej”, a także konkurs wiedzy o Unii Europejskiej oraz międzynarodowej współpracy policji.

Na potrzeby projektu wydana została również specjalna broszura informacyjna.

Cykl wykładów informacyjnych

W ramach projektu na terenie całej Polski odbyła się seria 85 wykładów informacyjnych na temat wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych UE, współpracy policji w Unii Europejskiej oraz zagadnień związanych z Europejskim Nakazem Aresztowania.

Wykłady – prowadzone przez przedstawicieli sieci Regionalnych Centrów Informacji Europejskiej oraz

Centrum Informacji Europejskiej UKIE – odbyły się na szczeblu 16 komend wojewódzkich oraz Komendy Stołecznej Policji.

Uczestnikami spotkań było ponad 1000 funkcjonariuszy komend wojewódzkich, powiatowych, rejonowych oraz miejskich.

Uzupełnieniem wykładów była wspomniana specjalnie przygotowana na potrzeby projektu publikacja UKIE i KGP pt. „Polska Policja w Unii Europejskiej” oraz wydawnictwa UKIE.

Cykl artykułów w „Gazecie Policyjnej”

W ramach akcji informacyjnej opublikowano także w „Gazecie Policyjnej” cykl 15 artykułów poświęconych zagadnieniom współpracy Policji w UE. Teksty przygotowywane były przez ekspertów Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Komendy Głównej Policji oraz doradcę prasowego w MSWiA Christiana Hoppe. Artykuły ukazywały się co tydzień, począwszy od numeru 4 GP z 1 lutego br., w którym opublikowano regula-

Zakończenie projektu: „Przygotowanie regionalnych struktur Policji do integracji europejskiej i współpracy międzynarodowej europejskich służb policyjnych”

Komendant wojewódzki Policji w Bydgoszczy powołał 2 lipca 2003 r. Wojewódzki Punkt Informacyjny Policji o Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej, powstaniu którego przyświecał cel nadzręczny – przekazanie jak najwięcej informacji wszystkim policjantom naszego regionu o integracji europejskiej i współpracy międzynarodowej służb policyjnych. Przy ścisłej współpracy – z pierwszym w kraju – Wojewódzkim Punktem Informacyjnym Policji o Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej KWP w Gdańsku opracowano projekt „Przygotowanie regionalnych struktur Policji do integracji europejskiej i współpracy międzynarodowej

europejskich służb policyjnych”. W ramach opracowanego projektu w 9-miesięcznym cyklu szkoleń 19 funkcjonariuszy reprezentujących komendy miejskie i powiatowe Policji województwa kujawsko-pomorskiego i 36 funkcjonariuszy reprezentujących wydziały KWP w Gdańsku i jednostki terenowe woj. pomorskiego przechodzi przeszkolenie w zakresie europejskich rozwiązań w dziedzinie zwalczania przestępczości, utrzymy-

wania porządku i bezpieczeństwa publicznego, a także pozaoperacyjnej i operacyjnej współpracy europejskich służb policyjnych, w celu zagwarantowania prawidłowej realizacji zadań polskiej Policji na szczeblu regionalnym z chwilą akcesji do UE. Szkolenia były prowadzone przez ekspertów polskiej Policji, policyjnych ekspertów z krajów UE – Holandii, Danii, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Hiszpanii oraz reprezentan-

tów krajów UE rezydujących w Polsce, wykładów z instytucji zewnętrznych – urzędów wojewódzkich i uczelni wyższych. Obserwatorem prowadzonego przedsięwzięcia z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości Holandii był były lider projektu twinin-gowego PHARE Bert Lowenthal, który na zakończenie cyklu szkoleniowego przedstawi Urzędowi Komitetu Integracji Europejskiej, Przedstawicielstwu Komisji Europejskiej w Pol-

sce, Komendzie Głównej Policji i komendom wojewódzkim w kraju raport ekspercki. Opracowany wspólnie projekt został zaakceptowany przez Komendę Główną Policji oraz przedstawicieli UE w Polsce i w październiku ub.r. uzyskał dotację z Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej z funduszy Komisji Europejskiej.

Opracowany przez kom. Macieja Wołczka z KWP w Bydgoszczy i podkom. Igora Nadolskiego z KWP



Europejski piknik

min konkursu, w numerze 5 – sprawozdanie z inauguracji tego projektu edukacyjnego, w numerze 6 – dwa artykuły pt. „Historia Wspólnot Europejskich” i „Uczymy się w przestrzeni wirtualnej”, w numerze 7 – „Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne w UE – Układ Schengen z 1985 r.”, w numerze 8 i 9 – „Z perspektywy doradcy akcesyjnego”, w numerze 10 „Poznajemy policje europejskie”, w numerze 11 – „Ewolucja współpracy policyjnej w ramach UE”, w numerze 12 – „Współpraca policyjna w ramach Europolu”, w numerze 13 – „Kolegium Policji Europejskiej – szkolenia policyjne w III filarze UE”, w numerze 14 – „Międzynarodowa współpraca policyjna w Europie”, w numerze 15 – „Formy współpracy służb policyjnych w ramach UE”, w numerze 16 – „Przyszłość współpracy policyjnej w ramach UE”, w numerze 17 – „Fundusze przedakcesyjne wykorzystywane przez Policję” i wreszcie ostatni z cyklu artykuł w numerze 18 – „Fundusze pomocowe dla Policji w pierwszych latach członkostwa Polski w UE”.

Konkurs wiedzy dla funkcjonariuszy Policji

Kolejnym elementem projektu był konkurs wiedzy o Unii Europejskiej i międzynarodowej współpracy Policji, przeprowadzony na szczeblu wojewódzkim oraz krajowym.

Do udziału w konkursie zgłosiło się 599 funkcjonariuszy Policji z całej Polski. Uczestnicy otrzymali przygotowane na potrzeby konkursu przez UKIE i KGP materiały informacyjne.

17 kwietnia br. na terenie całego kraju przeprowadzono I etap konkursu, w wyniku którego wyłoniono trzyosobowe drużyny reprezentujące komendy wojewódzkie Policji w II etapie konkursu. Przygotowanie I etapu odbyło się we współpracy z komendami wojewódzkimi oraz Regionalnymi Centrami Informacji Europejskiej, a także Centrum Informacji Europejskiej UKIE. Nagrody dla laureatów I etapu ufundowało UKIE oraz komendanci wojewódzcy Policji, a także komendant stołeczny Policji.



w Gdańsku projekt „Przygotowanie regionalnych struktur Policji do integracji europejskiej i współpracy międzynarodowej europejskich służb policyjnych” jest kontynuacją programu twinningowego PHARE realizowanego przez Komendę Główną Policji z policją holenderską. Obydwaj

25 kwietnia br. w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie laureaci I etapu przystąpili do finału konkursu (etap ogólnopolski). Dokonując zarówno klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej spośród 17 drużyn reprezentowanych przez 51 policjantów wyłoniono zwycięzców II etapu.

Ze względu na bardzo wysoki poziom wiedzy uczestników z zakresu współpracy policji w Unii Europejskiej komisja egzaminacyjna przyznała trzy równorzędne trzecie miejsca w klasyfikacji indywidualnej dla:

1. podinsp. Andrzeja **LUKASIŃSKIEGO** – KWP w Łodzi
2. kom. Sebastiana **MAJA** – KWP w Opolu
3. st. post. Witolda **LASKOWSKIEGO** – KWP w Lublinie
3. mł. asp. Piotra **KORDKA** – KWP w Opolu
3. sierż. Franciszka **KALUSA** – KWP w Poznaniu.

Laureatami klasyfikacji drużynowej zostały reprezentacje w składzie:

1. **KWP w Krakowie:**
 - sierż. Marta **DĄBROWSKA**
 - kom. Daniel **JĘDRUS**
 - podkom. Marcin **KOTULSKI**
2. **KWP w Opolu:**
 - kom. Sebastian **MAJ**
 - podkom. Mięczyśław **WILCZEK**
 - mł. asp. Piotr **KORDEK**
3. **KWP w Łodzi:**
 - podinsp. Andrzej **LUKASIŃSKI**
 - st. asp. Sławomir **SZYMAŃSKI**
 - st. post. Grzegorz **SAS**

Nagrody dla finalistów ufundowane zostały przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Komendę Główną Policji oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Zwycięzcy uhonorowani zostaną nagrodami, m.in. udziałem policjantów trzech najlepszych drużyn w wycieczce studyjnej w instytucjach Unii Europejskiej w Brukseli oraz instytucjach związanych ze współpracą policji w Hadze i Amsterdamie podczas konferencji prasowej, która odbędzie się 19 maja br. w Komendzie Stołecznej Policji.

oprac. UKIE

oficerowie w ramach tego programu odbyli roczne przeszkolenie związane z tematyką integracji europejskiej i współpracy międzynarodowej Policji zakończone uzyskaniem certyfikatów i na podstawie zdobytej wiedzy i doświadczenia opracowali program szkoleniowy dla wszystkich policjantów w swoich regionach.

17 maja 2004 r. w Jastrzębiej Górze zostaną w drodze konkursu (testu) wyłonieni funkcjonariusze, którzy wykazą się największą wiedzą zdobytą podczas realizowanego projektu. W ramach nagrody 2 najlepsze osoby władające językiem obcym wyjadą na tygodniowy pobyt stażowy do Rotterdamu. Osoby nieposługujące się językiem obcym, a które uzyskają najlepsze rezultaty otrzymają nagrody pieniężne ufundowane przez komendantów wojewódzkich Policji w Bydgoszczy oraz Gdańsku.

MACIEJ WOLCZEK

Od 1 maja br. świętujemy wstąpienie do Unii Europejskiej. Jedną z poświęconych temu imprez był – przygotowany przez Stowarzyszenie „Pro Europa” – V Krajowy Piknik Europejski, jaki odbył się 7 maja w Warszawie na ul. Foksal. Honorowy patronat nad nim sprawowali prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i komisarz ds. rozszerzenia UE Günter Verheugen.

Przewidywanym na czas 12.00–22.00 happeningom, prezentacjom i przedstawieniom teatralnym w znacznym stopniu przeszkodziły obfite opady, które nieco odstraszały publiczność. Mimo to – zgodnie z planem – po Foksal przejechali się harleyowcy z flagami Polski i Unii Europejskiej; pojawili się również aktorzy na szczudłach. Zdziwienie widzów budził „dom”, który nie wszedł do Unii” – happening, w ramach którego z balkonu (dość mocno) podniszczono kamienicy, ucharakteryzowani na kłoszardów, aktorzy wykrzykiwali antyunijne, populistyczne hasła. Przechodnie mogli też odwiedzić stoiska, na których prezentowało się kilka uczelni, Stowarzyszenie „Pro Europa” i stołeczna policja.

Hitem pikniku okazał się występ – znanego czytelnikom GP – teatru Scena 07. Wystawione przez młodych artystów przedstawienie pt. „Europa” – ukazujące w formie ulicznego happeningu losy Starego Kontynentu w minionym stuleciu – zgromadziło najliczniejszą publiczność i zebralo największe brawa.



W popołudniowej części oficjalnej dla zaproszonych gości uczestniczyło m.in. kilku polityków SLD z Józefem Oleksym – przewodniczącym Rady Krajowej Stowarzyszenia „Pro Europa” na czele, Bronisław Gerek oraz ambasador Holandii. Rozpoczął ją hymn UE – „Oda do radości” – w wykonaniu Chóru UW Collegium Musicum pod dyrekcją Andrzeja Borzysa. Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień przeniesiono się do ogrodów Pałacu Zamoyckich, gdzie do wieczora fetowano wstąpienie nowych państw do UE.

PRZEK.
zdj. autor





Przed rozpoczęciem spotkania z młodzieżą

„Katyń – Miednoje, widziałem to”

1 kwietnia 2004 roku w Ośrodku Kultury we Wrześni nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej Aleksandra Załęskiego pt.: „Katyń – Miednoje, widziałem to”.

W uroczystości otwarcia wystawy uczestniczyli burmistrz miasta Wrześni Krystyna Poślednia, zastępca komendanta powiatowego Policji mł. insp. Wiesław Kisłowski, dyrektor ośrodka kultury Michał Kosiński, dyrektor Gimnazjum nr 2 Stefan Tomczyk oraz nauczyciele i uczniowie gimnazjum. Kuratorzy wystawy to:

Aneta Sarbinowska-Murawiecka, Lucyna Lewandowska, Ewa Kufel.

– Z tematyką kатыńską jestem związany od 1991 roku, kiedy jako ekspert fotografii kryminalistycznej Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP zostałem powołany do pierwszej polskiej ekipy ekshumacyjnej, którą kierował zastępca prokuratora generalnego Stefan Śnieżko (Charków, Miednoje) – wspomina Aleksander Załęski. – W roku 1995 byłem członkiem ekipy do Miednoje, którą kierował płk prof. dr hab. Bronisław Młodziejowski.

W dorobku tematycznym autora zdjęć są publikacje fotograficzne między innymi w specjalnym numerze historycznym „Gazety Politycznej” z roku 1991, Księdze Dziesięciolecia Polski Niepodległej 1989–1999, katalogu wystawy „Z rozkazu Stalina” wydanego przez Muzeum Historii Fotografii miasta Krakowa oraz Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, „I zobaczyłem doły śmierci” autorstwa ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, „Ukraiński ślad Katynia” wydane przez MSWiA, „Muzeum kатыńskie w Warszawie”

Otwarcie wystawy w KPP we Wrześni. Na zdj.: komendant powiatowy mł. insp. Tadeusz Mnich i jego zastępca mł. insp. Wiesław Kisłowski

Fragment ekspozycji



Z historii (i współczesności)

Pierwszy wyrok uchylony

Prokuratura niemiecka po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej uchyliła wyrok skazujący wydany na Polaka podczas okupacji.

W numerze 10. „Gazety Politycznej” z 14 marca br. w artykule „Służby porządku i sprawiedliwości w Polsce Podziemnej” pisałem m.in. o funkcjonowaniu podczas okupacji niemieckich sądów specjalnych. Organy hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości miały taką samą nazwę, jak orzekające w podziemiu polskie sądy specjalne.

Trudność w dochodzeniu przez Polaków sprawiedliwości polegała głównie na tym, że prokuratury RFN dowodziły, iż niemieckie sądy specjalne w latach 40. ubiegłego wieku procedowały opierając się na istniejących wówczas przepisach prawa. Strona polska, głównie prokuratorzy z Instytutu Pamięci Narodowej, Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, dowodziła z kolei, że zapisy, na które powoływali się sędziowie niemieccy były – krótko rzecz ujmując – bezprawiem ustawowym. Jak inaczej można bowiem zakwalifikować przepis mówiący, że „karze śmierci podlegają Polacy i Żydzi, którzy przez swe wrogie lub podburzające zachowanie wykazują antyniemieckie nastawienie”? Karę śmierci orzekano również np. za opuszczanie przez Żydów getta i pomoc udzielaną im przez Polaków.

W śledztwach prowadzonych przez IPN i przekazywanych stronie niemieckiej brakowało do tej pory rozwiązań. Kuriozalny był przypadek jednego z sędziów okupacyjnych sądów, który przed prokuratorem RFN przyznał wprawdzie, że wydał około 1000 wyroków śmierci, ale tłumaczył się, że działał w głębokim poczuciu wypełniania prawa. A poza tym – nikt ze skazanych nie protestował, więc przypuszczał, że wszyscy uznawali te wyroki za sprawiedliwe! Niemieccy prokuratorzy podzieliли taką argumentację i sprawy były umarzane.

Mimo że w 1998 r. Bundestag przyjął ustawę unieważniającą wszystkie wyroki wydane przez niemieckie sądy specjalne, to aby uzyskać uchylenie konkretnego wyroku, należało zwrócić się do właściwej ze względu na miejsce działania sądu specjalnego prokuratury... Dla nazistowskich sądów specjalnych działających w okupowanej Polsce przyjęto więc procedurę kierowania spraw do sądu najwyższego, który wyznaczał jakąś prokuraturę w Niemczech do zajmowania się sprawą. Wymagano również oświadczenia woli samego zainteresowanego..., czyli ofiary.

Nie jest tajemnicą, że ustawa z 1998 r. została uchwalona głównie pod naciskiem niemieckich ofiar tychże sądów. Pod koniec wojny niemieckie sądy specjalne skazywały bowiem również dezertersów z armii czy różnorakich defetystów. Ustawa otwierała ofiarom, lub częściej ich rodzinom, drogę do ubiegania się o świadczenia od państwa.

W ostatnim czasie uchylenie wyroku śmierci nastąpiło jednak także w stosunku do Polaka. Być może dlatego poszło łatwiej, że wyrok... nie został wykonany. 9 grudnia 1941 r. sąd specjalny skazał ks. prałata Wincencego Harasimowicza, proboszcza z Parzęczewa koło Łodzi, na karę śmierci za rzekome posiadanie broni i współudział w zabójstwie niemieckiego żołnierza. Wyroku jednak nie zdążył wykonać, gdyż duchowny zmarł w poznańskim więzieniu.

– W przypadku księdza Harasimowicza zadziwiające jest, w jaki sposób starano się wykorzystać machinę niemieckich sądów specjalnych do pozbawienia życia siedemdziesięcioletniego człowieka – mówi zastępca prezesa IPN, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prof. Witold Kulesza. – Postępowanie w tej sprawie zajęło pięć miesięcy, w obozach koncentracyjnych ludzie tylko z powodu panujących tam warunków

umierali często w krótszym czasie. Diabolyczny scenariusz, który przygotowało łódzkie gestapo, zakładał, że proboszcz zostanie skazany na podstawie zeznań swoich parafian, a w efekcie, chcąc uratować własne życie, złoży oświadczenia, które pograżą mieszkańców Parzęczewa.

Plan powiódł się tylko częściowo. Po aresztowaniach w 1941 r., wielu ludzi zostało złamanych metodami śledztwa i wzajemnie się obciążało. O „skuteczności” metod oprawców może świadczyć, że udało im się wykorzystać przeciw sobie nawet najbliższą rodzinę – brat zeznał przeciw bratu. Doszło nawet do tego, że niemiecki lekarz więzienny wystąpił w wnioskiem o zwolnienie Polaków, gdyż groziła im śmierć z wyczerpania. Presji oparł się jednak ks. Harasimowicz, jak określono go w aktach – „ein fanatischer Pole”. Fanatyczny Polak nie tylko nie złożył przeciwko nikomu żadnych obciążających zeznań, ale także po uwolnieniu od zarzutu udziału w zabiciu niemieckiego jeńca, nie wystąpił z prośbą o ulaskawienie. Spośród wszystkich osób zamieszanych w sprawę, karę śmierci orzeczono jedynie wobec proboszcza Parzęczewa, skazując go w ten sposób za nielegalne posiadanie broni. Sąd nie dał wiary, że ksiądz polecił swojej gospodyni jeszcze przed ogłoszeniem zarządzenia władz niemieckich o oddawaniu przez Polaków broni wyrzucić posiadany legalnie pistolet do stawu. Odnalezienie zakopanego w ogrodzie zardzewiałego pistoletu małego kalibru dowodziło, zdaniem Niemców, że ksiądz nigdy nie wyzył się jego posiadania, a po gruntownym

oczyszczeniu mógł próbować go użyć. Co zastanawiające, niemiecki sąd specjalny, uwalniając duchownego od oskarżenia o zabójstwo hitlerowskiego żołnierza (nawiasem mówiąc, opierało się ono na szczególnie wypracowanej w nauce niemieckiej tzw. subiektywnej teorii przestępnego sprawstwa, która zakłada, że sprawcą zabronionego czynu jest nie tylko jego wykonawca, ale także osoba, która przez to przestępstwo – dokonane przez kogoś innego – realizuje własną, przestępną wolę), uznał, że nie można opierać skazania wyłącznie na pomówieniach. Wymierzając karę za rzekome posiadanie broni, dał natomiast wiarę właśnie jednej z współoskarżonych, że duchowny znał miejsce zakopania pistoletu.

Na decyzję Niemców nie wpłynął nawet fakt, że we wrześniu 1939 r., gdy na plebani zebrał się doraźny polski sąd polowy, ks. Harasimowicz wybronił od kary śmierci dwóch mieszkańców okolicznych wsi, obywateli polskich narodowości niemieckiej podejrzanych o dywersję.

Ksiądz Wincenty Harasimowicz został obciążony kosztami postępowania w wysokości 399 marek i 4 fenigów (300 marek stanowiła opłata za orzeczoną karę śmierci). Podczas aresztowania zabrano proboszczowi 354 marki i 65 fenigów, które przekazano na poczet kosztów, ale, jak głosi dopisek w aktach skazańca, wobec stwierdzonego ubóstwa niemożliwe jest ściąganie pozostałej części kosztów w wysokości 44 marek i 38 fenigów. Ksiądz Harasimowicz przewieziono do więzienia w Poznaniu, gdzie egzekucje odbywały się

W 1994 roku w Muzeum Katyńskim wspólnie z Pawłem Kopczyńskim wystawili fotografie pt. „Pamiętamy”. Również w tym samym roku została zorganizowana przez ówczesny Wydział Kultury KGP wystawa fotograficzna pt. „Dowody zbrodni”. Zdjęcia Aleksandra Załęskiego znajdują się w stałej ekspozycji Muzeum Katyńskiego oraz Muzeum Policji KGP. 20 kwietnia br. odbyła się w Muzeum Katyńskim promocja najnowszej przewodnika po muzeum, opracowanej przez Zdzisława Sawickiego ze zdjęciami A. Załęskiego. Przewodnik wydano staraniem Usług Wydawniczych Krystyny Krzyszkowiak.

Po otwarciu wystawy odbyło się spotkanie autora fotografii z licznie przybyłą młodzieżą. Autor opowiadał, jak przebiegały pierwsze ekshumacje w Charkowie i Miednoje, w których brał udział, jak Polacy zostali przyjęci przez rosyjskich prokuratorów wojskowych, w jakich warunkach pracowali. Mówiąc o pracach ekshumacyjnych odnosił się do wystawionych fotografii.

Na 82 zdjęciach starałem się przedstawić zarówno miejsca ekshumacji, jak i obozy w Starobielsku i Ostaszkowie – podsumował Aleksander Załęski.

Wystawa w ośrodku kultury trwała do 16 kwietnia, a następnie została przeniesiona do Komendy Powiatowej Policji, gdzie można ją było oglądać do końca kwietnia.

A.Z.

zdj. Marek Lewandowski

przez ścieżkę toporem. Skazaniec zmarł jednak w celi śmierci 18 grudnia 1941 r. w wyniku osłabienia mięśnia sercowego.

Badający sprawę prof. Witold Kuleza stwierdził, że ks. Harasimowicz dowiódł „prawdziwości myśli, wedle której człowieka można unicestwić, ale nie pokonać”.

W marcu 2004 r. prokuratura w Görlitz uchyliła wyrok na polskiego duchownego.

Federalny Sąd Najwyższy orzekł, że decyzje prokuratury w sprawie wojennych wyroków powinny jednocześnie zawierać postanowienie o ewentualnym odszkodowaniu dla ofiar lub ich najbliższych. Czy Polakom, podobnie jak obywatelom RFN, będzie ono przysługiwało – raczej nie. A z pewnością nie na podstawie tych przepisów, z których korzystają Niemcy – chodzi tu bowiem o świadczenia należne członkom rodzin żołnierzy. Do tej pory ciężące na niemieckich wojskowych wyroki sądów specjalnych zamykały drogę do świadczeń, odszkodowań i nabywania uprawnień.

Dla Polaków najważniejsze jednak jest, że sprawiedliwość w końcu zatriumfowała. Do niedawna przeciw przepisom z okresu okupacji były niejako częścią prawa Republiki Federalnej Niemiec.

Obecnie toczy się około 20 podobnych do sprawy ks. Harasimowicza postępowań, wszczętych na podstawie akt zgromadzonych przez IPN. Wobec ogromu wyroków zasądzonych w czasie wojny może być ich wielokrotnie więcej.

PAWEL OSTASZEWSKI

Co to jest amunicja?

Wąskie ramy tego opracowania nie pozwalają na wszechstronne i całościowe przedstawienie wszelkich wątpliwości związanych z definicją amunicji. Głównym celem autorów jest więc naświetlenie najważniejszych zagadnień związanych z tą problematyką.

Pojęcie amunicji w doktrynie prawa karnego i w kryminalistyce

Próby definiowania amunicji nie były podejmowane tak często w doktrynie prawa karnego czy kryminalistyki, jak w przypadku broni palnej. Również w opracowaniach poświęconych wojskowej technice strzeleckiej amunicja zwykle traktowana jest marginalnie. Najczęściej rozumie się ją jako „wszelkiego rodzaju pociski-ladunki, zapalniki przeznaczone do niszczenia, obezwładniania, pozorowania lub wywołania innych skutków (zadymienie, oświetlenie itp.). Może być bojowa, ćwiczebna (ślepa), szkolna i sportowa”. Podobnie definiuje amunicję S. Torecki, według którego są nią „różne naboje przeznaczone do strzelania z wszelkiego rodzaju broni palnej, bombardowania, rzucania itp. w celu rażenia siły żywej, niszczenia sprzętu, obiektów i umocnień przeciwnika, zapalania, oświetlania, zadymiania itp. Do amunicji zalicza się naboje artyleryjskie, strzeleckie, bomby lotnicze, miny, torpedy, pociski rakietowe, granaty ręczne, materiały wybuchowe, elementy nabojów (pociski, ładunki miotające, zapalniki, opóźniacze, przełączniki ognia, splonki laski) itp.”². W nowszych opracowaniach przez amunicję rozumie się „(...) środki bojowe przeznaczone do jednokrotnego (najczęściej) wykorzystania za pomocą: broni miotającej, prowadnicy, nosiciela lub innego układu, służące do niszczenia i obezwładniania siły żywej, punktów ogniowych, sprzętu, burzenia lub niszczenia umocnień, przeszkód i różnych obiektów, zadymiania, oświetlania, skażenia terenu, limitowania strzałów, wybuchów i celów, badań broni i elementów amunicji, skażenia i treningów oraz kontroli i pomiarów. Do amunicji zalicza się naboje do broni palnej i pociski oraz ich elementy i zespoły”³. Warto również zwrócić uwagę na definicję amunicji strzeleckiej. Zalicza się do niej „środki bojowe wykorzystywane z indywidualnej i zespołowej broni strzeleckiej, tzn.: rewolwerów, pistoletów, pistoletów maszynowych, karabinków, karabinów i wielkokalibrowych karabinów maszynowych oraz wyspecjalizowanych środków broni strzeleckiej (np. broni wyborowej, granatników, strzelb, pistoletów sygnałowych). (...) kaliber amunicji strzeleckiej nie przekracza 20 mm, z wyjątkiem amunicji stosowanej do środków wyspecjalizowanych”⁴. Na wojskowym ujęciu amunicji bazowały pierwsze próby określenia pojęcia w polskiej nauce prawa karnego i literaturze kryminalistycznej. Powszechny jednak był pogląd, że ujęcie wojskowe, jako zbyt szerokie, może odegrać jedynie rolę pomocniczą przy formułowaniu definicji amunicji na potrzeby prawa karnego. Związka ze wskazy-

wek w tym względzie dostarczały obowiązujące akty normatywne. Art. 1 ust. 2 ustawy z 31 stycznia 1961 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (w skrócie u.b.a.m.w.) – Dz.U. nr 6, poz. 43 z późn. zm. – stanowił, że przez amunicję bez bliższego określenia należy rozumieć amunicję do broni palnej krótkiej oraz myśliwskiej i sportowej. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 19 października 1961 r. w sprawie określenia organów Milicji Obywatelskiej właściwych do wydawania pozwoleń na broń, ustalania wzorów pozwoleń na broń oraz określenia istotnych części broni i amunicji (Dz.U. nr 52, poz. 289), uważało natomiast proch, splonkę, łuskę oraz pociski napelnione materiałem pirotechnicznym za istotne części amunicji (par. 2 ust. 2). Na tej podstawie formułowane były w doktrynie definicje, które za amunicję uważały „materiał wybuchowy umożliwiający wyładowanie broni palnej; są nią naboje i materiały wybuchowe, np. splonki”⁵ lub „... proch, splonka, łuska i pociski napelnione materiałem pirotechnicznym”⁶. Duże znaczenie dla określenia pojęcia amunicji ma wyrok z 4 czerwca 1971 r. (Rw 569/71), w którym Sąd Najwyższy stwierdził, że „przez określenie w art. 286 k.k. (k.k. 1969 – przyp. autorów) amunicja rozumieć należy takie środki walki, które dopiero łącznie z bronią palną pozwalają na niszczenie przeciwnika. (...) Określenia amunicja w encyklopediach czy słownikach nie są w pełni przydatne do rozstrzygnięcia tych kwestii na tle przepisów prawa karnego z uwagi na zbyt szeroką interpretację pojęcia amunicji. Zalicza się w nich do amunicji środki służące walce, jak też środki ćwiczebne, przedmioty o dużym znaczeniu dla siły bojowej i te, które takich właściwości nie mają (...) ustawodawca pod określeniem amunicja miał na uwadze inne środki walki, a inne pod nazwą materiały i przyrządy wybuchowe”. Orzeczenie to wyjaśnia dlaczego, co zostało już podniesione, wojskowe definicje amunicji nie nadają się wprost do przeniesienia na grunt nauki prawa karnego. Zwraca uwagę również na różnicę między pojęciami amunicji a przyrządami i materiałami wybuchowymi. Często przyjmowaną definicję amunicji – na gruncie u.b.a.m.w. – sformułował B. Zając. Za amunicję uznał on „... przedmioty (zespólone lub rozłączone), które przylączone (załadowane) do broni palnej przekształcają z potencjalnej w realną możliwość jej zdolności rażenia wyrzucenym pociskiem”⁸. Wydaje się natomiast, że zbyt szerokie jest ujęcie S. Adamczaka, który przez amunicję rozumie „przedmioty lub ich części wyrzucane z broni lub działające samoistnie”⁹, w jego zakresie mieszczą się bowiem również m.in. przedmioty mogące uchodzić za urządzenia wybuchowe,

we, które na gruncie wspomnianego orzeczenia Sądu Najwyższego (Rw 569/71) nie wchodzą w zakres pojęcia. Definicja S. Adamczaka zdaje się zbliżać do wojskowych określeń amunicji.

Legalna definicja amunicji w prawie polskim

Pojęcie amunicji powstałe na gruncie ustawy z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (w skrócie u.b.a.) – Dz.U. nr 53, poz. 549 z późn. zm. – wykazuje podobieństwo do pojęcia wypracowanego na podstawie poprzedniego stanu prawnego. Zawiera także pewne różnice. W jego zakres weszły bowiem przedmioty nieuznawane poprzednio za amunicję, z drugiej jednak strony, ograniczeniu uległ katalog istotnych części amunicji. Art. 4 ust. 2 u.b.a. stwierdza, że „ilekroć w ustawie jest mowa o amunicji, należy przez to rozumieć amunicję do broni palnej”. Nie są więc amunicją w rozumieniu ustawy np. pociski do broni pneumatycznej, które to rozwiązanie należy ocenić pozytywnie. Odmienne zapisy znajdował się w projekcie u.b.a., ale nie znalazł się on w ostatecznej wersji ustawy. Art. 4 ust. 3 u.b.a. za amunicję uznaje „naboje scalone i naboje ślepe przeznaczone do strzelania z broni palnej”. Konsekwencją uznania za broń palną przyrządów wcześniej za takie nie uznawanych (np. broń gazowa) spowodowało poszerzenie zakresu nazwy amunicja w stosunku do stanu prawnego przed wejściem w życie u.b.a. Zmienił się również katalog istotnych części amunicji. Według art. 5 ust. 3 tej ustawy są nimi „pociski wypełnione materiałami wybuchowymi, chemicznymi środkami obezwładniającymi lub zapalającymi albo innymi substancjami, których działanie zagraża życiu lub zdrowiu, splonki inicjujące spalanie materiału miotającego i materiał miotający w postaci prochu strzelniczego”. W porównaniu z katalogiem istotnych części amunicji, zawartego we wspomnianym rozporządzeniu z 19 października 1961 r., katalog ustawowy wymienia kilka rodzajów pocisków wypełnionych substancjami groźnymi dla życia i zdrowia. Z pewnością jest to związane z sygnalizowanym wcześniej poszerzeniem katalogu przedmiotów uznawanych za broń palną. U.b.a., inaczej niż rozporządzenie, wśród istotnych części amunicji nie wymienia łuski. Rozwiązanie to zostało pozytywnie ocenione w doktrynie¹⁰, gdzie podkreśla się, że łuski ze „zbitą” splonką nie powinny być traktowane jako amunicja, podobnie jak pociski pozbawione materiału detonującego lub innego niebezpiecznego. Pomijając amunicję strzelającą pociskami zawierającymi chemiczne środki obezwładniające, określenie amunicji zawarte w u.b.a. jest zbliżone z przytoczoną wcześniej wojskową definicją amunicji strzeleckiej. Warto również przytoczyć definicję amunicji zawartą w ustawie z 22 czerwca 2001 r. o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyro-

bami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym (w skrócie u.w.d.g.) – Dz.U. nr 67, poz. 679 z późn. zm.¹¹. W jej art. 2 ust. 2 pkt 3 u.w.d.g. amunicja jest definiowana jako „wyroby wypełnione materiałem wybuchowym, przeznaczone do miotania przy użyciu broni palnej, służące do niszczenia lub obezwładniania celów, a także do celów ćwiczebnych”. Można zasadnie wnioskować, że pojęcie amunicji służącej obezwładnianiu celów może odnosić się również do amunicji przeznaczonej do odstrzelenia z broni gazowej.

W kryminalistyce amunicja odpowiada kryteriom ustawowym (nie wszystkim) stanowi tylko jeden z elementów klasyfikacji. Nazywana, podobnie jak w systematyce wojskowej, amunicją strzelecką, jest rozumiana jako wystrzeliwująca pocisk rażący własną energią kinetyczną lub dodatkowo eksplozją niesionego wewnątrz ładunku wybuchowego. Występuje ona obok amunicji miotanej (granaty, bomby lotnicze), napędzanej własnym napędem (rakiety wystrzeliwane za pomocą wyrzutni, w tym ręcznych) oraz amunicji statycznej (miny, różnorodne ładunki wybuchowe)¹². Niejako na marginesie należy zauważyć, że amunicja miotana, napędzana własnym napędem, a szczególnie amunicja statyczna, odpowiadają kodeksowemu pojęciu przyrządu wybuchowego (art. 171 par. 1 k.k.). Przyrząd taki zawiera bowiem materiał wybuchowy zdolny do spowodowania niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób albo mienia w wielkich rozmiarach oraz mechanizm inicjacji wybuchu. Jest to pewne uproszczenie, ponieważ nie wszystkie rodzaje amunicji wspomnianych typów są w jednakowym stopniu zdolne do spowodowania niebezpieczeństwa publicznego. Przykładem może być np. krótka broń rakieta, wyrzucająca miniaturę rakiety. Ocenia się, że ze względu na niską prędkość początkową i słabą celność, pomimo stosunkowo dużej masy, jest mniej groźna od tradycyjnej broni palnej.

**RADOSŁAW JANCEWICZ
LESZEK NIEWIŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki**

¹ Słownik Terminów Wojskowych, Warszawa 1968, s. 120.

² S. Torecki 1000 słów o broni i balistyce, Warszawa 1973, s. 9.

³ I. V. Hogg Amunicja strzelecka, artyleryjska i granaty, Warszawa 2001, s. 8

⁴ Ibidem, s. 10

⁵ J. Śliwowski Prawo karne, Warszawa, s. 558

⁶ I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter Kodeks karny z komentarzem, Warszawa 1973, s. 848

⁷ Niepublikowany, cytat za B. Zając Wybrane prawno-kryminalistyczne aspekty nielegalnego posiadania lub wyrobu broni palnej, „Problemy Kryminalistyki” 1984, nr 166, s. 621

⁸ Ibidem, s. 621. Por. B. Zając Amunicja. Próba określenia pojęcia, „Służba MO” 1974, nr 4-5, s. 707

⁹ S. Adamczak Retrospektywne spojrzenie na definicję broni palnej, „Służba MO”, 1974 nr 4-5, s. 711

¹⁰ M. Kulicki Dowodowa problematyka współczesnej broni strzeleckiej, Kraków 2001, s. 44

¹¹ Dz.U. nr 67, poz. 679

¹² M. Kulicki Dowodowa problematyka..., s. 24-25.



Rzecznicy informują

Turniej rd w Kościanie

15 kwietnia 2004 roku na terenie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kościanie odbyły się eliminacje powiatowe do Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. Eliminacje zostały przeprowadzone w kategorii szkół podstawowych o Puchar Prezesa Stowarzyszenia „Stop śmierci” i szkół gimnazjalnych o Puchar Starosty Kościańskiego. Eliminacje zorganizowały Sekcja Ruchu Drogowego KPP w Kościanie, Starostwo Powiatowe w Kościanie i Stowarzyszenie na rzecz Zapobiegania Wypadkom Drogowym „Stop śmierci” w Kościanie. W szranki stanęło po 11 3-osobowych dru-

żyn w każdej kategorii, łącznie 66 dzieci. Z roku na rok przybywa chętnych chcących sprawdzić swoje umiejętności i wiedzę z zakresu ruchu drogowego. Przyczyniła się do tego właściwa promocja turnieju prowadzona przez policjantów ruchu drogowego. Rywalizacja przebiegała dwuetapowo: uczestnicy rozwiązywali testy składające się z 25 pytań dotyczących ruchu drogowego i udzielania pierwszej pomocy oraz sprawdzali swoje umiejętności w jeździe po torze przeszkód. W kategorii szkół podstawowych zwyciężyła drużyna z Zespołu Szkół w Bronikowie (Krzysztof Sosniński, Mateusz Kasper-

ski, Cyryl Szudra), II miejsce zajęła reprezentacja Zespołu Szkół Samorządowych w Starym Bogusławie, trzecie zaś podzieliły drużyny szkół podstawowych w Czempiniu i w Racocinie.

W kategorii szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół nr 2 w Kościanie (Adrian Kostański, Marcin Frączek, Marcin Woroch), drugie Gimnazjum w Śmiglu, a trzecie przypadło reprezentacji kościańskiego Zespołu Szkół nr 4.

Zwycięskie drużyny otrzymały puchary oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Lesznie. Między uczestników eliminacji rozlosowano nagrody ufundowane przez Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta i Urząd Gminy w Kościanie. Każdy uczestnik zaś otrzymał książeczki o tematyce z zakresu bezpiecznego korzystania z dróg i pojazdu, jakim adekwatnie do wieku uczestników turnieju jest rower oraz odbłaski – ufundowane przez Stowarzyszenie „Stop śmierci”.

Nagrody wręczali między innymi: Michał Jurga – wicestarosta Kościański, Józef Lorych – dyrektor WORD w Lesznie, Romuald Stelmazyk – prezes Stowarzyszenia „Stop śmierci”.

Organizatorzy dziękują Tadeuszowi Frączczakowi – dyrektorowi Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kościanie, gospodarzowi imprezy, za wszelką udzieloną pomoc w organizacji eliminacji oraz opiekunom drużyn za przygotowanie zawodników.

ROMAN GRABARA

Edukacyjny turniej

Sierżant Pyrek – maskotka wielkopolskiej policji – był gwiazdą finałowego konkursu „W naszym mieście z Pyriem bezpiecznie”, rozegranego w Środzie Wlkp. Przygotowali go specjaliści z Zespołu Prewencji Kryminalnej, Nietłuch i Patologii Komendy Powiatowej Policji, Komisji Bezpieczeństwa i Porządku oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Trzyetapowy konkurs miał za zadanie zachęcić dzieci szkół podstawowych i gimnazjów w powiecie średzkim do zdobywania wiedzy, m.in. na temat zagrożeń w drodze do szkoły, w czasie zabaw, przebywania w domu, sposobów radzenia sobie w trudnych sytuacjach, umiejętności przewidywania skutków nieodpowiedniego zachowania oraz zwracania się o pomoc w przypadkach wystąpienia zagrożeń.

Tematyka finałowego konkursu, który wraz z policjantami prowadził szef miejscowego teatru „IT” Piotr Pajchrowski, obejmowała realizowane w szkołach programy: „Bezpieczna szkoła” i „Podaruj dzieciom słońce”. W konkurencjach teoretycznych i sprawnościowych wystąpiły czteroosobo-



we zespoły gminne, dopingowane przez kilkusetosobową młodą widownię, wśród której zasiadli rajcy powiatowi, gminni, urzędnicy, nauczyciele, policjanci i strażacy.

Sponsorem nagród była Grupa Energetyczna ENEA SA w Poznaniu oraz Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie SOS w Środzie Wlkp. Finał uświetniły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Środzie, prezentując dostosowany do tematyki bezpieczeństwa spektakl teatralny oraz popisy psa policyjnego.

W turnieju zwyciężyła gmina Środa Wlkp., przed Krzyskami, Nowym Miastem, Zaniemięsem i Dominowem.

LECH OTTA
zdj. autor

Kolejna grupa policjantów wyjedzie do Kosowa

W Szkole Policji w Słupsku dobiegło końca szkolenie przygotowujące kolejną grupę 115 policjantów z całej Polski do służby w Jednostce Specjalnej Policji w Kosowie, w ramach misji pokojowej ONZ.

W skład siódmej rotacji jednostki wchodzi m.in. policjanci antyterrorysty (instruktorzy strzelań policyjnych, pirotechnicy, instruktorzy wspinaczki wysokogórskiej, pletwonurkowie), policjanci z oddziałów prewencji, lekarz, a także specjaliści ds. łączności, informatyki i transportu. Do Kosowa pojadą także trzy kobiety – psycholog, pomocnik szefa logistyki i pielęgniarka.

Policjanci przebywali w szkole od początku kwietnia, doskonaląc swoją wiedzę i umiejętności niezbędne do wykonywania zadań poza granicami kraju, w specyficznych warunkach. Poziom przygotowania i wyszkolenia jednostki ocenili przedstawiciele Departamentu Operacji Pokojowych ONZ z Nowego Jorku.

30 kwietnia, z udziałem wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Mazurka, pierwszego zastępcy komendanta głównego Policji nadinsp. Eugeniusza Szczerbaka, prezydenta Słupska Macieja Kobylińskiego, starosty słupskiego Zdzisława Kołodziejskiego oraz komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku insp. Janusza Bieńkowskiego, uroczystie pożegnano policjantów jednostki, którzy na Balkany pojadą na początku czerwca. Ceremonię rozpoczęto od uczczenia pamięci sierż. sztab. Janusza Gawarta, funkcjonariusza Biura Logistyki Policji KGP, który zmarł w trakcie szkolenia.

Zwracając się do policjantów w przededniu wejścia Polski w struktury Unii Europejskiej, wiceminister SWIA

Jerzy Mazurek powiedział m.in.: „Rząd RP przywiązuje szczególną wagę do udziału polskiej Policji w misjach pokojowych, które z perspektywy czasu znacząco przybliżają nasz kraj do Zjednoczonej Europy. Dlatego pełnienie funkcji reprezentanta naszej ojczyzny to zadanie trudne i odpowiedzialne, ale przede wszystkim zaszczytne. Jestem jednak przekonany, że wykonacie je dobrze, kontynuując dotychczasową chlubną tradycję”.

Dowódca jednostki nadkom. Robert Żółkiewski podkreślił w swoim wystąpieniu, że policjanci mają świadomość ogromnej odpowiedzialności i spoczywających na nich zadań, zdając sobie sprawę z oczekiwań i wyzwań, wobec których przyjdzie im stawać. Z dumą podkreślił, że będą pierwszą rotacją pełniącą półroczną służbę w Kosowie po akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Wiceminister J. Mazurek i nadinsp. E. Szczerbak wręczyli nadkom. R. Żółkiewskiemu flagę państwową, która będzie powiewała nad polskim obozem w Kosowskiej Mitrovicy.

W pożegnaniu Jednostki Specjalnej Policji uczestniczyło ok. 500 uczniów słupskich szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, wśród nich harcerze. Zwłaszcza dla najmłodszych z nich było to duże przeżycie. Maluchy spontanicznie obdarowały kwiatami policjantki oraz ich dowódcę. Herbaciane różę wręczył paniom z jednostki prezydent Słupska.

Uroczystość zakończyła defilada. Przed gośćmi, przy dźwiękach orkiestry Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, maszerowali policjanci Jednostki Specjalnej Policji, kompania honorowa i słuchacze szkoły.

JBS

Strzelnice

Wypożyczenie, projekty, konserwacje, remonty
Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku.
Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarciowych i videosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt: info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa
Tel./fax: (0-22) 843-51-42

Drogi Koleżance

**nadkom. Elżbiecie
RÓŻAŃSKIEJ-KOMOROWICZ**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

MAMY

składa
Zespół Prasowy KWP w Kielcach

**Nadkom. Elżbiecie
RÓŻAŃSKIEJ-KOMOROWICZ**

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
kierownictwo, koleżanki i koledzy
Garnizonu Świętokrzyskiego Policji

**Nadkom. Elżbiecie
RÓŻAŃSKIEJ-KOMOROWICZ**

rzecznictwo prasowej świętokrzyskiego
komendanta wojewódzkiego Policji
szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składa
Redakcja „Gazety Policyjnej”

PETRA

Towarzystwo Usług Finansowych

Specjalny Program Ubezpieczeniowy dla funkcjonariuszy Policji oraz emerytów i rencistów służb mundurowych



Najtańsze ubezpieczenia w Polsce z dodatkową 15% zniżką dla pracowników Policji i administracji

- pakiet OC/AC/NW już od 800 zł.
- OC już od 240 zł.
- **wszystkie** marki samochodów do 12 lat.
- ubezpieczenie mieszkania już od 80 zł.

TUF Petra posiada **wyłączność na sprzedaż** pakietu dla służb mundurowych i pracowników administracji.

Zadzwoń i sprawdź ile kosztuje ubezpieczenie Twojego samochodu:
(022) 740 01 50; 740 01 55
petra@tufpetra.com.pl
www.tufpetra.com.pl

PETRA

Towarzystwo Usług Finansowych

PETRA

Towarzystwo Usług Finansowych

Oferta pracy dla osób zainteresowanych sprzedażą Specjalnego Programu Ubezpieczeniowego



Towarzystwo Usług Finansowych Petra poszukuje **osoby do współpracy** związane ze środowiskiem służb mundurowych. Zainteresowanym osobom proponujemy rozprowadzenie i sprzedaż Specjalnego Programu Ubezpieczeniowego wśród pracowników administracji i służb mundurowych.

Oferta nasza skierowana jest do osób, które chcą rozpocząć **aktywną sprzedaż ubezpieczeń** dla pracowników administracji i służb mundurowych we wszystkich miastach w Polsce. Proponujemy profesjonalną współpracę oraz atrakcyjne warunki wynagrodzenia

Towarzystwo Usług Finansowych Petra
ul. Sulejowska 56/58
04-129 Warszawa
(022) 740 01 50; 740 01 55

eurobank

Weź kredyt i wygraj nawet 50.000 zł!

promocyjny kredyt w 15 minut dla policjantów

- bez poręczycieli i zabezpieczeń
- przyjdź do eurobanku z dowodem osobistym, książeczką zdrowia lub legitymacją ubezpieczeniową, zaświadczeniem o zarobkach i legitymacją służby policyjnej do wglądu
- zapraszamy 7 dni w tygodniu do ponad 50 punktów kredytowych w centrach handlowych i ponad 100 placówek w całej Polsce
- przygotuj się na korzystne oprocentowanie
- weź kredyt od 500 do 100.000 zł i wygraj nawet 50.000 zł
- promocja trwa do 30 maja

Co jeszcze możemy dla Ciebie zrobić?



0 801 700 200 Centrum Obsługi Klienta
dzwoniąc z tel. kom. wybierz numer (+48 71) 799 9 200 www.eurobank.pl
całkowity koszt połączenia z nr. 0 801 700 200 to koszt jednego impulsu taryfy lokalnej

pieczęć firmy

NIP REGON

NUMER TELEFONU

Jeżeli pieczęć nie zawiera NIP-u, REGON-u i numeru telefonu do firmy, należy je wpisać w wyznaczonym miejscu.

mięscowosc, data

Zaświadczenie o zarobkach

Niniejszym zaświadcza się, że:

Pani / Pan

zamieszkała / y

(dokładny adres)

PESEL

jest zatrudniona / y w naszym zakładzie od dnia

na stanowisku

Umowa zawarta jest na czas nieokreślony / określony do dnia

Powyższa osoba znajduje się w okresie wypowiedzenia umowy o pracę - TAK / NIE
Przedjętne miesięczne wynagrodzenie z ostatnich 3 m-cy wynosi:

brutto zł słownie:

netto zł słownie:

Wynagrodzenie jest obciążone z tytułu wyroków sądowych lub innych - TAK / NIE

- w kwocie zł słownie:

Powód obciążenia:

Zakład pracy

Nr EKD / PKD:

Informujemy, że zakład:

JEST / NIE JEST postawiony w stan likwidacji.

JEST / NIE JEST prowadzone postępowanie ugodowe.

JEST / NIE JEST prowadzone postępowanie upadłościowe.

Główny Księgowy lub osoba przez niego upoważniona

Krzyżówka z hasłem nr 20

Pozłomo: 1 – gościnny artysta, 4 – odpowiedź na akcję, 10 – kulszowa choroba, 11 – producent atestowanych drzwi antywłamaniowych, 12 – artysta z pędzlem, 13 – zwana też lilionem, 14 – kabaret Jana Pietrzaka, 15 – niby-miś z Chin, 18 – „obraz” bólu na twarzy, 21 – fryzura punka, 24 – zapełniają sklepowe półki, 25 – była – przerabiana na widły, 26 – młody ptak pieszczotliwie, 27 – składa harcerz, zawierający małżeństwo, 30 – budowla termittów, 33 – bicie na trwogę, 35 – kręci się, a my razem z nim, 36 – przeciwny ostrzu siekiry, 37 – jezioro w europejskiej części Rosji, 38 – wielopasmowa droga szybkiego ruchu.

Plonowo: 1 – warunek do spełnienia, 2 – wybuchy braw, śmiechu, 3 – złamał prawo, 4 – auto policyjne, 5 – świeci najjaśniej w konstelacji Orła, 6 – powyżej brwi, 7 – ucztą religijną

u pierwszych chrześcijan, 8 – nad złem, 9 – produkcyjna lub ląka wysoko w Tatrach, 16 – Eliza wspak, 17 – kto je kopie, sam w nie wpada, 19 – np. moda nawiązująca do przeszłości, 20 – na twarzach uczestników maskarady, 22 – rudy z piosenki, 23 – pień ściętego drzewa, 28 – wśród jedności, 29 – dąży do zjednoczenia, 30 – w szkielecie, 31 – władca Troi, 32 – John, który śpiewa, komponuje, 34 – na stadionie: młotem, dyskiem, oszczepem.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 29.

Rozwiązanie (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

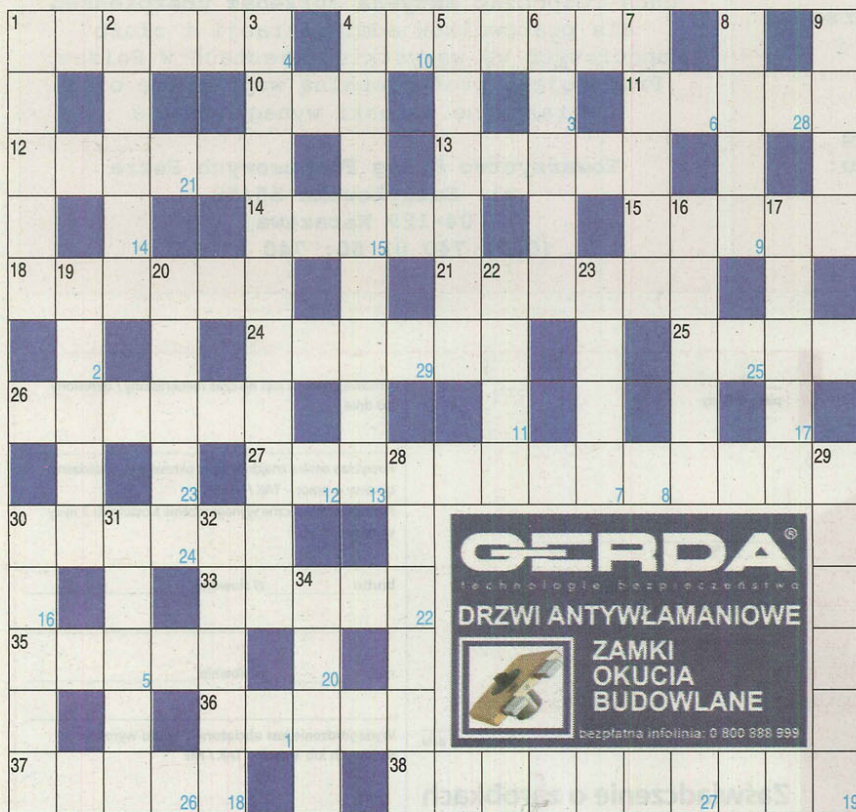
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez firmę GERDA Sp. z o.o. (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0 800 888 999)

dwa zamki GERDA ZX 1000.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 13:

„WIMED – innowacyjność to nasz atut”

Nagrody, kamizelki odblaskowe, ufundowane przez Zakład Produkcji Znaków Drogowych WIMED wylosowali **Wojciech Żabczyński** z Kluczborka i **Sergiusz Koczmela** z Lublina.



(.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
(.....) = (.....)
20 21 22 23 24 25 26 27 28 29

POSTERUNEK satyry



Rys. Mirosław Krzyków

STRĄŻE MIEJSKIE • POLICJA • AGENCJE OCHRONY

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96, 814-69-01
fax (022) 678-40-81
tel. kom. 0-602-514-331
e-mail: hako1@hako.com.pl
oraz naszej filii:
ul. Bytkowska 1B
40-955 Katowice
tel. (032) 789-92-86
tel./fax (032) 789-92-85
e-mail: hako2@hako.com.pl

STRĄŻ MIEJSKA BIELA PODLASKA
STRĄŻ MIEJSKA WŁOZOWA
STRĄŻ MIEJSKA WARSZAWA
STRĄŻ MIEJSKA WARSZAWA
STRĄŻ MIEJSKA WARSZAWA

NASZYWKI • DYSTYNGCJE • EMBLEMATY

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz – redaktor naczelny – r.miskiewicz@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek – z-ca red. naczelnego – e.sitek@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna – sekretarz redakcji – a.wrotna@policja.gov.pl (848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl (60-131-43), Tadeusz Noszczyński – t.noszczyński@policja.gov.pl (60-120-22), Paweł Ostaszewski@policja.gov.pl (60-131-43), Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl (60-122-73), Jolanta Słifczak – j.slifczak@policja.gov.pl (60-120-22), Hanna Świeżczakowska – h.swieczczakowska@policja.gov.pl (60-122-73), Marcel Tabor – m.tabor@policja.gov.pl (60-131-43).

Sekretariat: Monika Kaiser (60-161-26, 848-98-10, fax 60-168-67 – gazeta@policja.gov.pl). **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta – gazeta.listy@policja.gov.pl (60-161-15).

Studio komputerowe: Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (współpraca) – gazeta.studio@policja.gov.pl (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87).

Reklama, kolportaż i marketing: Justyna Kolarz – j.kolarz@policja.gov.pl (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk, Paweł Rękawek (60-160-86).

Wydanie on-line: www.gazeta.policja.pl – webmaster: Andrzej Gaładyk (60-135-46).

Stale współpracują: B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Maciejczak, P. Majer, K. Mokrzyszewski, A.K. Podgórski, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Swół, L. Szymowski, B. Świątkiewicz, Z. Waleczekiewicz, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótu i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółki z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21.

Numer zamknięto: 17.05.2004 r. Redaktor wydania: Paweł Ostaszewski